Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.
I strona — 5 szpalt . . . Zł. —.70
Tekst — 5 „ . . . . „ —.60
Reklamy — 5 „ . . . . „ —.40
Zwyczajne — 5 „ . . . . „ —.30
Cyfrowe — 5 „ . . . . „ —.70
Nekrologi — 5 „ . . . . „ —.40
Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 8.—
Zmiana adresu . . . . —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-86. ADMIN. 643-84

Nr. 274. **Warszawa, Środa 29 Listopada 1933 r.** **Rok X.**

Artykuł 125 konstytucji.

Ś. p. Władysław Leopold Jaworski, genjalny prawnik, najprzenikliwszy komentator i krytyk ustawy marcowej, już w swych pamiętnych wykładach w roku akademickim 1921-22, a później w swych licznych pracach i rozprawach, wytknął kardynalne braki naszej konstytucji: Oto odbierała ona rządowi wszelką władzę, a koncentrowała ją w sejmie, którego konstrukcja była tak pomyślana, że — Jaworski to zgóry przewidywał — utworzenie w nim stałej większości będzie niepodobieństwem. Powstawała w ten sposób sytuacja, która uniemożliwiała państwu przetrwanie chwil krytycznych — a takie na dłuższej przestrzeni muszą się znaleźć w życiu każdego narodu. Co gorsza zmiana konstytucji była obwarowana takiemi trudnościami, że — uczył Jaworski — jej zmiana legalna była nieprawdopodobna. Przewidywał trafnie, że wyjściem z niej będzie zamach stanu. I istotnie — wypadki majowe zostały przygotowane, zostały przesądzone przez sejm ustawodawczy w dn. 17 marca 1921, tj. w chwili uchwalenia ustawy, której rewizja została w praktyce, jeśli nie w teorji, uniemożliwiona.

Konstytucja marcowa obowiązuje dotychczas. Dotychczas obowiązuje jej artykuł 125, przewidujący, że zmiana jej postanowień może tylko nastąpić na podstawie uchwał sejmu i senatu, powziętych większością dwóch trzecich głosów. Chodzi o to, czy przy obecnej rewizji konstytucji przepis ten należy w całości zachować, czy też, przez odpowiednie przeredagowanie, uczynić go bardziej elastycznym?

Sprawa jest podstawowa i zasadnicza. Im zmiana konstytucji jest trudniejsza, tembardziej grozi, że w razie, gdyby którekolwiek z jej postanowień okazało się nieżyciowem, konflikt w ten sposób powstały zaostrzy się do tego stopnia, że doprowadzi do ciężkiego przesilenia państwowego, do — być może — nowej konieczności użycia środków ekstra-legalnych, do nowego zamachu stanu. Jeżeli natomiast w przepisach o zmianie konstytucji będą przewidziane odpowiednie furtki, czyniące ją bardziej elastyczną w razie potrzeby, tem większą jest pewność, że życie polityczne potoczy się nadal torem ewolucyjnym i że uda się uniknąć wstrząsów gwałtownych i niebezpiecznych.

Sądzimy, że sztywność i niezmienność nie są i nie powinny być głównemi zaletami ustawy konstytucyjnej. Najlepsza konstytucja na świecie — angielska — wogóle nie jest obwarowana żadnemi specjalnemi klauzulami, skoro jest głównie niepisana: każda z jej instytucyj może być zmieniona zwykłą większością parlamentu, podobnie jak każda inna ustawa. Natomiast tam, gdzie zmiana konstytucji jest obwarowana specjalnemi trudnościami — a więc przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych — wywołało to liczne, niepotrzebne i uciążliwe zaburzenia, żeby tylko przypomnieć 10-letnią kampanję o odwołanie „XVIII-tej poprawki" (tj. dotyczącej prohibicji), choć jej szkodliwość była powszechnie uznana.

Ponadto tam, gdzie na straży ustawy konstytucyjnej nie stoi orzecznictwo sądów co do zgodności poszczególnych ustaw z konstytucją (a tak jest u nas), tam zawsze przepisy, a przynajmniej duch konstytucji mogą być wykrzywione ustawą zwykłą: wytwarza to stan ex lex, obrażliwy dla poczucia prawnego, zmniejszający autorytet, powagę i prymat ustawy zasadniczej, czyniący z niektórych jej przepisów tylko puste frazesy.

Stałość, niezmienność konstytucji powinny wypływać nie ze sztywności przepisów o jej zmianie — bo wówczas ta niezmienność jest sztuczna, a temsamem niebezpieczna, ale z wypróbowania jej zasad w życiu, z tradycji kraju, z obyczajów politycznych, ze stabilizacji stosunków politycznych, gospodarczych, społecznych, moralnych. W Anglji konstytucja jest elastyczna, a obyczaje, tradycje, stosunki społeczne w wysokim bardzo stopniu sprecyzowane — myśmy mieli konstytucję sztywną, a najzupełniej nieustalone, chaotyczne obyczaje, tradycje, przekonania; nasz ustrój społeczny i gospodarczy odznaczał się wysoką, zbyt wysoką dynamiką i naszym politykom brakowało doświadczenia i wyrobienia; cóż dziwnego, że ten marjaż sztywności z płynnością, niezmienności z ciągłem falowaniem, musiał się skończyć gwałtownym i nieuniknionym rozwodem, to znaczy zamachem stanu?

Stałość zasadniczych instytucyj państwa jest pożądaną, ale tylko jako ukoronowanie ogólnej stabilizacji stosunków politycznych, gospodarczych, społecznych. Dotychczas jesteśmy w okresie tworzenia, eksperymentowania, doświadczenia. Ileż to jeszcze momentów tymczasowości tkwi w naszem życiu politycznem, o ileż więcej w gospodarczem, w społecznem! Dzisiaj warstwą politycznie dominującą jest bezwzględnie spauperyzowana inteligencja, ale czy ten stan się utrzyma? Dzisiaj dominuje światopogląd etatystyczny, ale czy trwale? Dzisiaj żyjemy pod hasłem centralizacji, ale czy z biegiem czasu pewna decentralizacja nie okaże się bardziej wskazana? Dzisiaj jest wyraźnie zawcześnie na wszelkie na większą skalę zakrojone próby rozwiązania problemu mniejszości narodowych, w przyszłości może się to zmienić. Podobnych przykładów możnaby przytoczyć jeszcze wiele. Sztywność konstytucji jest szczególnie niebezpieczna, gdy znajdują się w niej, jak obecnie, zafiksowane zasady ordynacji wyborczej oraz składu senatu, które bardziej celowem jest przekazać ustawom zwykłym.

Stabilizacja prawna powinna następować po faktycznej, ustabilizowanie konstytucyjne po ustabilizowaniu politycznem, gospodarczem, społecznem, obyczajowem. Dlatego w okresie przejściowym, który się niewątpliwie dotąd nie skończył, elastyczność konstytucji wydaje się nam wskazaną, przeredagowanie artykułu 125, nawet choćby jako wstęp do prac nad rewizją konstytucji, pożądanem. Stabilizacja faktyczna, stabilizacja pojęć, celów, poglądów, programów, nawet ludzi — a elastyczność konstytucji, oto droga, która może najpewniej gwarantuje uniknięcie w przyszłości wstrząsów i rewolucyj, gwarantuje nam powolny, zdrowy, normalny, ewolucyjny przebieg wypadków.

Front angielsko-francuski?

Ostatnie deklaracje dwóch angielskich mężów stanu, członków obecnego gabinetu, rzuciły pewne światło na najnowsze prądy angielskiej polityki zagranicznej. Pierwszy przemawiał sir Simon, minister spraw zagranicznych, który niejako z urzędu dał ekspose o obecnej sytuacji międzynarodowej. Sir Simon jest, jak wiadomo, przywódcą tej grupy dawnych liberałów, która się od tyranji Lloyda Georgea uwolniła i należy obecnie do większości rządowej. Nie należy jednak zapominać, że z całej przyszłości sekretarza stanu dla spraw zagranicznych wynikają pewne różnice pomiędzy nim a konserwatywnymi członkami gabinetu. Przedewszystkiem Simon jest zwolennikiem szybkiego porozumienia z Niemcami, jest jednym z współtwórców paktu 4-ch i należy do tej kategorji polityków angielskich, którzy z pewną rezerwą odnoszą się do Francji. Pod tym kątem widzenia należy oceniać jego przemówienie w Izbie gmin, w którem oświadczył m. in. że pragnie użyć wszelkich środków, aby skłonić Niemcy do nawiązania przyjacielskich rozmów. Charakterystyczne było również jego przemówienie w sprawie rozbrojenia. Oświadczam — mówił — że cały ciężar każdego rządu angielskiego, każdej Izby gmin i całej opinji publicznej Wielkiej Brytanji będzie rzucony bez zastrzeżeń na stronę zbrojeń uregulowanych przeciwko zbrojeniom nieuregulowanym". W ogólności całe jego przemówienie było skierowane pod adresem Niemiec i wywołało tam wrażenie korzystne. „Lokalanzeiger", który, jak zresztą wszystkie dzienniki niemieckie, jest obecnie odbiciem zapatrywań kół rządowych, pisał z tego powodu: „Niemcy i Anglja są obecnie zgodne w tem, że bez przygotowań dyplomatycznych konferencje wielkich mocarstw nie dadzą żadnych rezultatów". Komentarz ten dowodzi, że rząd niemiecki dąży do nawiązania bezpośrednich rokowań z mocarstwami i że dopiero potem zdecyduje się w jakim kierunku ma pójść dalsza jego polityka. Natomiast w prasie francuskiej przemówienie sir Simona wywołało poważne wątpliwości, gdyż tezy tam postawione były sprzeczne z dotychczasową polityką Quai d'Orsay. Mianowicie Francja stoi zawsze na stanowisku, że narady w sprawie rozbrojenia powinny być prowadzone w zakresie i w łonie konferencji rozbrojeniowej, podczas gdy Simon dopuszcza możliwość zupełnego pominięcia tej konferencji przynajmniej w okresie obecnym t. zn. po opuszczeniu konferencji przez Niemcy. Byłoby to zerwaniem solidarności mocarstw zachodnich w stosunku do Niemiec. Inny jeszcze ustęp mowy Simona zaniepokoił francuską opinję publiczną. Powiedział on mianowicie: „Daliśmy do zrozumienia Francji, że gdyby widziała możliwość wejścia w ściślejsze stosunki z rządem niemieckim może być pewna naszej najlepszej woli. Jeżeli możemy dopomóc do przywrócenia tych stosunków uczynimy to z największą radością". Tej oferty Francja nie przyjmuje, wychodząc z założenia, że pośrednictwo Anglji mogłoby ją krępować a co gorsza wciągnęłoby ją na nowo w orbitę paktu 4-ch, z której chce się ona jak najprędzej wyswobodzić.

. . .

Niekorzystne wrażenie ekspose angielskiego ministra spraw zagranicznych usiłował zatrzeć wicepremjer gabinetu angielskiego Baldwin, którego słowo ma tem większą wagę, że jest on w gabinecie reprezentantem rządzącej obecnie większości konserwatywnej. Baldwin podkreślił z wielkim naciskiem, że tylko solidarność angielsko-francuska może pokonać trudności obecnej sytuacji. Uderza również w jego przemówieniu surowa krytyka współczesnych Niemiec i niemal w przeciwieństwie do Simona pewna nieufność w szczerość pokojowych deklaracyj kanclerza. Oprócz tego podkreślił angielski wicepremjer, że cokolwiek się stanie w dziedzinie rokowań międzynarodowych niezbędny jest nawrót do Ligi Narodów. I tu także teza jego jest zupełnie zgodna z poglądami francuskich polityków. Wreszcie końcowa jego deklaracja, w której okazuje się gorącym i przekonanym zwolennikiem najszerszego współdziałania Wielkiej Brytanji z Francją musi wywołać najkorzystniejsze wrażenie we francuskiej opinji publicznej. Nie ulega zaś wątpliwości, że nawet w zakresie polityki zagranicznej kompetencje Baldwina są znacznie szersze niż sir Simona i to co Baldwin wypowiada z trybuny parlamentarnej jest autentycznym wyrazem poglądów rządu angielskiego. Można zatem przyjąć obecnie, że wspólny front francusko-angielski został przywrócony i że wypłyną stąd poważne konsekwencje w stosunku do Niemiec. Pod ich też adresem były wypowiedziane ważkie słowa Baldwina, albowiem Berlin spekuluje stale na rozbieżności polityki angielskiej i francuskiej. Ponieważ zaś cała polityka Trzeciej Rzeszy oparta jest na czynnikach emocjonalnych nastroje niemieckie zmieniają się stosownie do fluktuacyj, którym podlegają oba mocarstwa zachodnie. Szalą sympatji przechyla się raz w stronę Paryża to znowu w stronę Londynu, zawsze jednak w tem poczuciu, że w momentach decydujących można będzie wygrać Francję przeciw Anglji lub naodwrót. Oświadczenie Baldwina rozwiewa te złudzenia i może dlatego dodatnio wpłynąć na polityków niemieckich, którzy wkońcu zrozumieją, że jeżeli chcą osiągnąć jakieś rezultaty muszą o nie zabiegać jednocześnie u obu mocarstw.

. . .

Przywrócenie francusko-angielskiego frontu jest więc wydarzeniem wielkiej wagi i momentem, który może doprowadzić do opanowania skłóconej i mętnej sytuacji międzynarodowej.

Baldwin o rozbrojeniu.

Londyn 28 listopada.

(PAT) Zamykając wczoraj wieczór w Izbie Gmin debatę nad orędziem królewskiem, które zainaugurowało nową sesję parlamentu, zabrał głos wicepremjer Baldwin wygłaszając dłuższe przemówienie w obronie zawartego w orędziu programu prac rządu narodowego. Przy końcu swego przemówienia Baldwin poruszył sytuację międzynarodową i wypowiedział szereg uwag o stanowisku Anglji w sprawie rozbrojenia i Ligi Narodów.

Trzy ewentualności.

Baldwin znalazł trzy możliwe rozwiązania dla konferencji rozbrojeniowej. 1) rozbrojenie powszechne na poziomie Niemiec, 2) ograniczenie zbrojeń uniemożliwiające używanie większych agresywnych typów broni, które zostały już w dyskusji technicznej zdefinjowane. W tym wypadku kraje bardziej uzbrojone rozbroiłyby się do pewnej granicy, a Niemcy dozbroiłyby się do tych granic, 3) wyścig zbrojeń. Z tych wszystkich możliwości należy — zdaniem Baldwina — za wszelką cenę uniknąć trzeciej, t. j. wyścigu zbrojeń.

Przed 100 laty Francja — teraz Niemcy.

Przed stu laty mniej więcej Europa zwalczała militarystyczną Francję podobnie, jak obecnie zwalcza militarystyczne Niemcy. Francja zmieniła się do gruntu. Baldwin wyraził nadzieję, że również i Niemcy zmienią się. Niemcy mają obecnie przed sobą olbrzymie zagadnienie wewnętrzne. Czy pragną one pokoju — zapytuje Baldwin. Mamy nadzieję, że tak, ale musimy się o tem przekonać. Łącznie z Francją i Włochami musimy nawiązać z Niemcami kontakt i wyjaśnić sytuację.

Nawrót do Ligi Narodów.

Cokolwiek zostanie dokonane, musi być doprowadzone z powrotem do Ligi Narodów. Za kilka lat Baldwin przewiduje możliwość dokonania następnego kroku. Takie ograniczenie zbrojeń, stopniowe, co parę lat, może doprowadzić do idealnego rozbrojenia, którego osiągnięcia niektórzy entuzjaści spodziewają się odrazu.

Francja i Anglja zawsze razem.

Pod adresem Francji Baldwin oświadczył, że Francja i W. Brytanja są spadkobiercami i posiadaczami wielkich i starożytnych cywilizacyj. Interesy obu krajów są bardzo blisko ze sobą związane, przyjaźń ich jest wypróbowana i pewna. Mamy nadzieję, że w tej walce o utrzymanie zabezpieczonego pokoju, jakiego Francja pragnie na równi z każdym z nas, będziemy szli razem obok siebie.

Zniżka franka francuskiego na giełdzie londyńskiej.

Londyn 28 listopada.

(PAT) Na giełdzie londyńskiej rozeszła się dziś pogłoska, że w ciągu najbliższych kilku dni należy się spodziewać obniżenia kursu franka francuskiego w stosunku do funta do 90 franków za funt. Pod wrażeniem tych pogłosek kurs franka kształtował się dziś zniżkowo i przy zamknięciu giełdy londyńskiej wynosił 84.50 franków za funt. Natomiast dolar kształtował się dziś w dalszym ciągu zwyżkowo. Cena złota nie uległa w Ameryce znowu żadnej zmianie, pozostając stale na tym samym poziomie już 5 dzień.

Karol Radek a Niemcy hitlerowskie.

I.

Karol Radek daje w ostatnim swym artykule w „Prawdzie" bystrą pesymistyczną — i niekoniecznie słuszną — analizę stosunków europejskich. Wynik tej analizy brzmi: idziemy ku nowej wojnie. Drogi, które prowadzą do niej są następujące:

a) Wystąpienie Niemiec uznane zostało — choć nikt tego wyraźnie nie wypowiedział — za krach polityki opartej na Lidze Narodów. Dla Anglji wystąpienie Niemiec stało się hasłem do powolnego powrotu do polityki wolnej ręki, któraby ułatwiała porozumienie z Niemcami poza Ligą Narodów, w gronie mocarstw. Anglji idzie więc przedewszystkiem o to, by w jakiś sposób przywrócić współpracę mocarstw, a czy się to dokona na platformie Ligi Narodów i z zachowaniem Traktatu wersalskiego — to są rzeczy drugorzędne.

b) Polityka francuska kierowana jest przedewszystkiem obawą przed izolacją. Francja obawia się krachu Ligi Narodów, ale jeszcze więcej obawia się izolacji. Dlatego Francja może w pewnym momencie wejść w bezpośrednie rokowania z Niemcami, podjąć dyskusję na temat rewizji traktatu wersalskiego.

c) Co jednak z traktatu może być przedmiotem rewizji? — pyta Radek. Czy Francja odda Alzację i Lotaryngję? Czy Anglja odda kolonje? Czy Polska odda korytarz i Górny Śląsk? Żaden z tych punktów nie może być przedmiotem rewizji. Niemcy nie mają szans na uzyskanie rewizji klauzul terytorjalnych traktatu. Ponieważ zaś sytuacja polityczna jest tego rodzaju, że zapewne coś uzyskają — a punktem, w którym — zdaniem Radaka — prawna sytuacja mocarstw jest najsłabszą, są klauzule rozbrojeniowe, przeto tu będzie zapewne leżał punkt do rewizji. Niemcy uzyskają prawo zbrojeń. Odmówi się im dziś rewizji klauzul terytorjalnych, poto, by przyznać im możność zbrojnego upomnienia się o tę rewizję później.

II.

Tyle Radek. Część jego wywodów wydaje się być trafna. Stabilizacja regimu hitlerowskiego każe się z nim liczyć jako trwałym rządem Niemiec, a więc każe z nim rokować tak samo, jak z innymi poprzednimi rządami Niemiec. Pacyfistyczne deklaracje tego rządu osłabiają opór przeciw ustępstwom na jego rzecz. Należy się liczyć, że dyskusja na temat tych ustępstw zostanie niedługo podjęta. Nie należy wykluczać, że pewne ustępstwa zostaną poczynione. Czy jednak — jak chce Radek — każde ustępstwo dla Niemiec oznacza przyszłą wojnę. A raczej, w jakim wypadku należy się liczyć z tem, że ustępstwa dla Niemiec będą zwiększały niebezpieczeństwo wojny.

A) Ustępstwa dla Niemiec zwiększałyby wtedy znacznie niebezpieczeństwo wojny, gdyby Niemcy rzeczywiście dotąd klauzul rozbrojeniowych traktatu wersalskiego przestrzegali. Jeśli jednak rzecz się ma inaczej, jeśli pewne klauzule traktatu już obecnie są tylko świstkiem papieru — to ustępstwa w tem, co już faktycznie Niemcy uzyskali, nie zwiększyłyby faktycznie ich sił.

B) Niebezpieczeństwo wojny rosłoby wtedy, gdyby sytuacja wewnętrzna Niemiec nie szła ku wyjaśnieniu, gdyby ich sytuacja gospodarcza nie szła ku poprawie. W takich wypadkach hitleryzm byłby gotów do kroków ryzykanckich. Jeśli powolna ewolucja da mu stabilizację regimu i poprawę gospodarczą — nie będzie ryzykował awantury.

C) Niebezpieczeństwo wojny rosłoby wtedy, gdyby wewnętrzna spoistość i gotowość sąsiadów Niemiec słabła, gdyby obecny układ stosunków międzynarodowych ulegał zmianie. Gdyby więc np. w Polsce doszło do osłabienia regimu, a we Francji nie doszło do stabilizacji jakiegoś systemu rządów. Gdyby np. stosunki polsko-sowieckie, czy francusko-sowieckie uległy pogorszeniu.

III.

Każda rewizja traktatu wersalskiego jest wielkiem ryzykiem. Z drugiej strony stan utajonej wojny między środkiem Europy a jej resztą jest także ryzykiem. Przeciwko odprężeniu stosunków Niemiec z ich sąsiadami może występować tylko ten, kto zakłada, iż niedługo dojdzie do nowej wojny i do pogromu Niemiec. Jeśli ktoś chce pokoju, musi się liczyć z koniecznością rewizji pewnych rzeczy. Dla Polski punktem nie ulegającym dyskusji jest status quo terytorjalny. Inne kwestje nie mogą być tak rewidowane, by mogły się stać w przyszłości narzędziem dla żądania rewizji granic. To wszystko.

(K. Grz.)

Kulisy stosunków kościelno-politycznych w Bawarji.

Dziennik „Linzer Volksblatt" ogłasza list z Niemiec, rzucający ciekawe światło na atmosferę, jaka wytworzyła się w Bawarji po wyborach z 12 listopada r. b. Wieczorem w przeddzień głosowania księża otrzymali z urzędu okręgowego (Bezirkamt) depeszę, zaznaczającą, że listu pasterskiego biskupów bawarskich w sprawie wyborów nie wolno odczytać pod żadnym warunkiem. „W mieście tem — pisze autor listu — rozlepiono wielkie plakaty ścienne, przedstawiające nuncjusza w rozmowie z Hitlerem. Nuncjusz skarżył się na to, ale dopiero o godz. 16 zalepiono te obrazy innemi plakatami, na których widniał napis: „Dlaczego katolicy głosują na Hitlera?" Pod napisem umieszczone były cztery punkty, wyjęte z listu biskupów, w którym miały one charakter skarg... A zatem coś wręcz przeciwnego..."

W dalszym ciągu autor stwierdza, że w Bawarji wyraźnie dąży się do założenia narodowego kościoła niemieckiego. Powstał już nawet związek, którego celem jest zwalczanie konkordatu. Przewodniczącym owego związku jest minister bawarski, Adolf Wagner. Pewien dygnitarz wirtemberski oświadczył zupełnie otwarcie: nawet jeżeli rokowania w sprawie stowarzyszeń wypadną pomyślnie, to i tak nie myślimy trzymać się postanowień konkordatu. Bardzo wielu organizacjom katolickim — dodaje autor listu — nie zwrócono dotychczas zarekwirowanego majątku.

Niemiecki apel do Francji.

Berlin 28 listopada.

(PAT) Urzędowa pruska informacja prasowa ogłosiła artykuł p. t.: „Francja a my" podpisany pseudonimem „Germanicus". Artykuł z zadowoleniem podkreśla, że w Londynie i Paryżu zaznaczają się ostatnio tendencje do uwzględnienia w rachubach politycznych wyników plebiscytu z 12 bm. oraz do rozsądnej dyskusji z rządem Rzeszy. Żywimy pewne nadzieje, że odpowiedzialni mężowie stanu w Paryżu — oświadcza autor — dołożą wszelkich starań, aby nie dopuszczono do dalszego zakłócenia stosunków francusko-niemieckich oraz do prowokacyjnych obelg pod adresem nowych Niemiec. W ostatniej rozmowie, jaką miał kanc. Hitler z ambasadorem francuskim François Poncetem **pragnęlibyśmy widzieć wstęp do beznamiętnego traktowania problemów niemiecko-francuskich,** jak to proponował Hitler w swej mowie z 14 października oświadczając, że po uregulowaniu kwestji zagłębia Saary **nie będą między obu narodami istniały już żadne punkty sporne.**

Artykuł kończy się uwagę, że naród franc. musiałby zaryzykować w plebiscycie swój prestiż w interesie obcej mniejszości. Niemcy nie mają powodu do obaw przed plebiscytem. Głosowanie przyniosłoby im większość przygniatającą. Jeżeli naród francuski i jego rząd chcą uniknąć takiego upokorzenia, to rząd niemiecki z ochotą pospieszy swemu sąsiadowi zachodniemu z pomocą, aby czynami wykazać pragnienie absolutnej pokojowości Niemiec.

Czego żądają Niemcy w sprawie zbrojeń?

Paryż 28 listopada.

(PAT) „Le Matin" twierdzi, że rokowania francusko-niemieckie będą miały wkrótce konkretny przedmiot rozmów, którym będzie kwestja statutu militarnego Europy. Nazwę tę trzeba przyjąć zamiast dotychczas używanej „Ogólnej konwencji rozbrojeniowej". Zdaniem dziennika Niemcy zażądają przyznania im prawa do 300.000-nej armji o krótkim terminie służby wojskowej oraz do 300 tanków, dział o kalibrze 155, 400 samolotów myśliwskich oraz 4-rech grup artylerji przeciwlotniczej, z czego będzie po jednej na granicy polskiej i czeskosłowackiej i 2 na granicy francuskiej.

Niemcy żądają zwrotów kolonij.

Berlin 28 listopada.

(PAT) Na tutejszym uniwersytecie odbył się wiec akademicki zwołany przez niemieckie towarzystwo kolonjalne, na który przybyli m. in. przedstawiciele urzędu spraw zagranicznych Rzeszy oraz były car bułgarski Ferdynand. Dawny gubernator kolonij Schnee przemawiając na wiecu oświadczył, że kwestja odzyskania terytorjów kolonjalnych jest dla Niemiec sprawą godności narodowej i równouprawnienia. Jeden z profesorów uniwersytetu wystąpił z żądaniem, aby dla propagandy idei kolonjalnej wysłano w podróż naokoło świata okręt z 200 przedstawicielami młodzieży niemieckiej.

Fuzja niemieckich agencyj telegraficznych.

Berlin 28 listopada.

(PAT) Oczekiwana oddawna zmiana w organizacji niemieckiej służby informacyjno-prasowej nastąpiła w dniu dzisiejszym. Ogłoszony w tej sprawie komunikat urzędowy, donoszący o połączeniu się dwóch największych niemieckich agencyj informacyjno-prasowych, mianowicie Biura Wolffa oraz Telegraphen Union w jedną całość pod firmą „Deutsches Nachrichten Büro" zaznacza, że połączone agencje rozpoczną działalność jeszcze przed końcem br. Według komunikatu fuzja nastąpiła w wyniku „zmian w warunkach gospodarczych prasy niemieckiej". Prezesem zarządu nowej agencji został obrany Otto Mejer, dotychczasowy dyrektor „Tel. Union".

„Biuro Wolffa", założone w r. 1849, było dotychczas półurzędową agencją prasową. Większość akcyj spoczywała w rękach 2 wielkich banków berlińskich. W ostatnich latach rząd niemiecki przejął większość akcyj na swoją własność.

„Tel. Union" założona została przed 20 laty. Od r. 1921 w związku z objęciem znacznej części akcyj przez koła wielkiego przemysłu i rolnictwa agencja ta rozwinęła się do poziomu jednej z największych agencyj prasowych, zyskując wielkie znaczenie polityczne dzięki wpływom wybitnych osób z kół prawicowych.

Prezydent Masaryk o aktualnych zagadnieniach.

„New York Times" zamieszcza w swym „Magazynie" interesujący artykuł swego współpracownika Sheparda Stonea, który niedawno odwiedził Czechosłowację, gdzie przyjęty został przez prezydenta Masaryka, z którym odbył dłuższą rozmowę o demokracji, jak również o obecnej sytuacji międzynarodowej.

Rozmawiając o tem ze swym gościem, prezydent Masaryk wyraził się następująco:

Najpierw zbliżenie — potem rewizja.

Pomimo militaryzacji niemieckiego narodu i wewnętrznych wypadków w Niemczech, nie obawiam się wojny. Musimy być cierpliwi. Oczywiście, że musimy przygotowywać się na wszelkie ewentualności. Niemcy, tak jak wszystkie inne państwa uświadamiają sobie, że do wojny potrzeba czegoś więcej, niż samej broni. Wojna kosztuje dużo, a pieniędzy nikt nie ma pod ręką.

Traktat wersalski, tak jak każde dzieło ludzkie, może być niedoskonały. Daje możność rewizji, ale o rewizji tej nie można dyskutować na ostrzu noża. Europejskie narody muszą się do siebie zbliżyć, muszą sobie zaufać, a potem dopiero jako przyjaciele mogą mówić o rewizji. Narody i państwa w swych czynach muszą być lojalne.

O Austrji.

Austrja należy do kręgu niemieckiej kultury, ale trzeba odróżniać niemiecką kulturę od pruskiego ducha, jak również od pruskiej tradycji, która obecnie w Niemczech przeważa. Lessing, Goethe, Herder i inni byli Niemcami, ale zapewne nie chcieliby być hitlerowcami. Jeżeli Austrja nie chce być połączona z Rzeszą, to musi kroczyć śladami swej tradycji. Mojem zdaniem sprawy te w najbliższych latach się uspokoją zupełnie i mniej o nich będzie się mówić. W basenie naddunajskim nie będzie żadnej politycznej konfederacji, a raczej dojdzie do wytworzenia systemu umów handlowych pomiędzy niezależnemi państwami. Jest jednak możliwe, że przyjęta zostanie zasada Małej Ententy.

O Genewie.

Dziś Europa potrzebuje powszechnie przyjętego programu. Początek widzę w Lidze Narodów. Wiem, że Liga jest słaba i że walczy z trudnościami, ale to są początki. Dawniej nic podobnego nie było. Europejscy mężowie stanu schodzą się, zaznajamiają się i dyskutują nad doniosłymi sprawami. Trzeba być nietylko chytrym i zręcznym, ale trzeba doskonale znać państwa europejskie i ich żądania. Trzeba prowadzić politykę niedwuznaczną, ale szczerą. Uczciwość powinna być na pierwszem miejscu.

Dużo mówiono o bezskuteczności demokracji. Ale demokracja nie zawiodła. Zawiedli demokrację raczej niektórzy kierowniczy mężowie. Nie wolno nam zapominać, że i monarchje i dyktatury napotykały na trudności i napotykają na nie i obecnie. Demokracja umożliwia koncentrację władzy w rękach kilku ludzi podczas kryzysu. Nawet Hitler wybrany został przez lud niemiecki. Prezydent Roosevelt ma również moc dyktatorską. Niektórzy ludzie, będący u steru mogą mocy tej nadużyć, inni tego nie uczynią. Ale to nie zmienia podstawowej wartości demokracji. Jestem przekonany o nieuniknionem zwycięstwie ideji demokracji.

O Niemczech.

Konstytucja weymarska napisana została na papierze, ale nie w duszy niemieckiego narodu. Wahadło wykazuje gwałtowne wahania w Niemczech pod koniec wojny. Do władzy doszli socjaliści w państwie, gdzie przez wieki rządzili oficerowie, a gdzie rozkazy zawsze były wykonywane. Socjalizm był swego rodzaju ekstremem w pruskich Niemczech. Dziś w Niemczech jesteśmy świadkami innego ekstremu. Niemcy nie mogą zrozumieć, jak to jest możliwe, że duch pruski, który wygrał wojnę w latach 1864, 1866 i 1870, mógł przegrać wojnę w roku 1918. Ale należy postawić pytanie: kto przegrał tę wojnę? Demokracja czy monarchizm o dyktatorskim charakterze?

KRONIKA.

Warszawa 29 listopada.

— **Kalendarz na środę:** św. Jana. Wschód słońca 6.57, zachód 15.27; wschód księżyca 13.55, zachód 4.19.

OGÓLNA.

— **Stan Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.** Ogólna liczba Konferencyj w świecie 14.000, ogólna liczba członków czynnych 200.000, ogólne wydatki roczne we frankach złotych 259 miljonów, liczba Konferencyj w Polsce 145, z tego w Warszawie 28. Liczba członków czynnych w Polsce 1.917, liczba członków wspierających w Polsce 2.600, ogólne wydatki w Polsce za rok 1932 ok. do 250.000 złotych.

— **Wyjazd ministra Hubickiego do Wilna.** Minister opieki społecznej Dr Hubicki wyjechał wczoraj do Wilna gdzie weźmie udział w uroczystości poświęcenia i otwarcia Domu Dziecka im. Marszałka Piłsudskiego. Budowa tego domu zapoczątkowana została w 1928 r. ku uczczeniu 10-lecia niepodległości i zrealizowana została obecnie. Zakład posiada 140 miejsc dla dzieci w wieku od lat 3 do 14.

— **Pogrzeb śp. Józefa Mączki.** Wobec tego, że wagon ze zwłokami śp. por. Józefa Mączki został z nieprzewidzianych powodów zatrzymany dłużej na stacji granicznej polsko-sowieckiej nastąpiło opóźnienie przybycia wagonu ze Zdołbunowa do Warszawy. Wagon ze zwłokami spodziewany jest w Warszawie dopiero w dniu dzisiejszym i wobec tego jutro 30 bm. po uroczystem nabożeństwie w kościele garnizonowym o g. 10 rano odbędzie się pogrzeb na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

— **Wysiedlenie z granic państwa radcy Synodu cerkwi prawosławnej.** Radca prawny Synodu cerkwi prawosławnej w Polsce p. K. Mikołajew, otrzymał od władz administracyjnych nakaz opuszczenia granic państwa polskiego. P. K. Mikołajew pochodzi z Kijowa i przeszło od 14 lat zamieszkiwał w Polsce jako emigrant z paszportem „nansenowskim". Jednocześnie otrzymała nakaz wyjazdu z Polski i jego żona.

— **Konkurs wystaw księgarskich.** W związku z Tygodniem książki polskiej księgarnie warszawskie zorganizowały konkurs okien wystawowych księgarskich w okresie od 26 bm. do 3 grudnia br. Dotychczas zgłosiło udział w konkursie 15 księgarń. W najbliższym czasie sąd konkursowy dokona przeglądu zgłoszonych wystaw przyczem jako kryterja do oceny posłużą poziom artystyczny, pomysłowość oraz celowość handlowa wystaw.

Z WARSZAWY.

— **Poseł Grynbaum obrzucony jajami.** Wczoraj odbyła się w Warszawie akademja pożegnalna na cześć posła Grynbauma, który wraz z żoną i synem udaje się na dłuższy pobyt do Palestyny. W czasie akademji obrzucono Grynbauma jajami, co wywołało zamieszanie. Wezwana policja przywróciła porządek i zatrzymała kilka osób, podejrzanych o udział w manifestacji.

— **Strajk włoski w kawiarni Lardellego.** W [illegible]tej w ciągu lata ub. w wielkiej kawiarni Lardellego w Alejach Ujazdowskich co pewien czas wybuchają zatargi między właścicielem a personelem pracowniczym. Ostatnio właściciel od dłuższego czasu zalega kelnerkom za strawne w wysokości 1.50 zł dziennie, do czego zobowiązał się na podstawie umowy. Ponieważ wszelkie pertraktacje nie dawały rezultatu personel podjął strajk. Strajk ten trwa już 48 godzin, w ciągu których kelnerzy i kelnerki zająwszy kilka stolików w głębi sali nie opuszczają lokalu.

— **Oryginalna rozmowa „honorowa".** Wczoraj popołudniu w jednym z popularnych lokali warszawskich miało miejsce niezwykłe zajście. Do jednego ze stolików, przy którym siedziało kilka gwiazd kabaretowych w towarzystwie znanego z wielkiej afery telefonicznej z przed kilku lat p. S. podszedł w pewnej chwili niejaki p. L. K. i spoliczkował go. Nb. rękę swą uprzednio dokładnie sobie wysmarował szuwaksem tak, że twarz p. S. została napiętnowana dokładną odbitką 5 palców. P. K. nie zadowolnił się tem, chwycił za kołnierz p. S. i wyrzucił go z kawiarni na ulicę a potem przez chłopca wysłał mu kapelusz i palto. Awantura ta wywołała zrozumiałą sensację oczywiście na wesoło.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **W rocznicę zgonu Stanisława Wyspiańskiego.** Wczoraj, jako w 26 rocznicę zgonu Stanisława Wyspiańskiego, odbyła się za spokój jego duszy Msza św. żałobna, odprawiona w grobach Zasłużonych na Skałce w obecności rodziny i grona znajomych. Imieniem dyrekcji teatru im. Słowackiego, złożono na sarkofagu poety, piękny wieniec z napisem: „Stanisławowi Wyspiańskiemu".

— **Nabożeństwo za śp. J. Mączkę.** We wtorek odprawioną została w katedrze wawelskiej u trumny św. Stanisława Msza św. za duszę żołnierza-poety Leg. Polskich śp. Józefa Mączki. Mszę św. odprawił ks. Dr Mers, poczem świetlaną postać por. Mączki po żołniersku wspomniał ks. Dr Kruszyński. W nabożeństwie uczestniczył w zastępstwie wojewody krakowskiego p. wicewojewoda Walicki z p. naczelnikiem wydz. urz. wojew. Małaczyńskim, starosta grodzki Pałosz, komendant wojew. pol. państw. insp. Walczak, delegacje oficerów, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, żołnierze b. 2 p. ułanów L. P., którego śp. Mączka był oficerem, oraz liczna publiczność.

ZE LWOWA.

— **Włamanie do biur kurji metropolitalnej.** W niedzielę po południu dokonano włamania do biur kurji metropolitalnej przy ul. św. Jura. Złodzieje rozbili kasę, lecz spłoszeni nie zdążyli nic zabrać.

— **Demonstracje akademików we Lwowie.** Wczoraj w rocznicę śmierci studenta Grodkowskiego, zostało odprawione w kościele św. Mikołaja nabożeństwo żałobne przy udziale około 50 studentów. Na uniwersytecie poturbowano studenta Spiera, którego opatrzyło pogotowie ratunkowe. Dochodzenia w tej sprawie toczą się. Przed Domem akademickim przy ul. Łozińskiego 4 osobników pobiło 2 przechodzących żydów, przyczem został przytrzymany niejaki Pereseda, który jak stwierdzono, nie jest studentem żadnej uczelni. Po nabożeństwie uformował się pochód, który udał się na cmentarz. W pochodzie wzięło udział około 900 akademików. Po wyjściu z cmentarza pochód rozwiązał się.

Z POZNANIA.

— **Majątek i długi m. Poznania.** Ogólna wartość majątku m. Poznania wyraża się kwotą 297.408 tys. zł, w czem wartość nieruchomości miejskich 121.101 tys. zł. Ogólne natomiast zadłużenie miasta wynosi 127.175 tys. zł, w czem same długi miasta 65.115 tys. zł. Porównując aktywa i pasywa, stwierdzić wypada, że majątek czysty miasta na dzień 31 marca br. wyniósł 170.232 tys. zł. Majątek komunalny m. Poznania przyniósł miastu w r. 1932 dochód w kwocie 2.145 tys. zł, natomiast przedsiębiorstwa komunalne wpłaciły w tym czasie do głównej kasy miejskiej ca 4.364 tys. zł, czyli majątek miejski przyniósł dochód brutto w kwocie 6.509 tys. zł, co w stosunku do brutto majątku miasta stanowi 2.19 proc. rentowności.

— **W rocznicę śmierci Ariosta.** Ambasador włoski p. Józef Bastianini przybył do Poznania celem wzięcia udziału w uroczystej akademji z okazji obchodu rocznicy zgonu Ariosta, najwybitniejszego poety czasu renesansu. Akademja, urządzona staraniem ruchliwego Tow. polsko-włoskiego Dante Alighieri odbędzie się w niedzielę, dn. 3 grudnia w Białej sali Bazaru o godz. 12 w południe. Przemówienia wygłoszą ambasador włoski, prof. Dr Roman Pollak, prof. Dr Kazimierz Morawski, Dr Antoni Stefanini. W części koncertowej wezmą udział: p. Maria Pomorska, Marja Wdowicka, Kazimierz Czarnecki i prof. Łukasiewicz.

— **Katastrofa samochodowa.** Pod Poznaniem samochód kierowany przez żonę jednego z akcjonarjuszów firmy Herman Mühlen, Neumanowa, uderzył o drzewo przydrożne, ulegając rozbiciu. P. Neumanową, która doznała ciężkich obrażeń odwieziono do szpitala.

ZE ŚLĄSKA.

— **Wystawa książki polskiej w Katowicach.** Wczoraj otwarta została w Katowicach wystawa książki polskiej, zapoczątkowująca akcję Tygodnia Książki Polskiej na terenie woj. śląskiego. Otwarcia wystawy dokonał marszałek sejmu śląskiego Wolny.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

— **Święto muzyczne w Sosnowcu.** Odbył się w Sosnowcu uroczysty obchód ku czci św. Cecylji, patronki muzyków i śpiewaków. W uroczystości wzięło udział kilkanaście zespołów śpiewaczych kościelnych i świeckich. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem. Po nabożeństwie uformował się pochód, który ruszył ku płycie Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńce.

Z POMORZA.

— **Radca ambasady angielskiej w Gdyni.** Przybył do Gdyni nowomianowany radca ambasady angielskiej z Warszawy p. C. B. Jerram, celem zapoznania się z portem gdyńskim.

Z ŁODZI.

— **Przysposobienie harcerek do obrony kraju.** Z inicjatywy Związku harcerstwa polskiego odbyła się w Łodzi ogólnopolska konferencja instruktorek harcerskich, poświęcona sprawie przysposobienia kobiet do obrony kraju. Na konferencji omawiano metody harcerskie przysposobienia kobiet do obrony kraju, różniące się od metod innych organizacyj. Harcerstwo stosuje m. in. metodę pracy obozowej, oraz zaprawia dziewczęta do funkcyj łączności. Uczestniczki konferencji odbyły wycieczkę do miejscowego urzędu radjotelegraficznego, gdzie zapoznały się z szeregiem spraw, dotyczących służby łączności przy obronie kraju.

Z POLESIA.

— **Inauguracja uniwersytetu powszechnego w Bielsku Podl.** Inauguracja uniwersytetu powszechnego w Bielsku Podlaskim rozpoczęła się w niedzielę, dnia 26 bm. nabożeństwem w kościele szkolnym. Wykłady odbyły się też w dnia wieczorem. Zagajenia dokonał dyrektor miejscowego gimnazjum państwowego p. Józef Tajchert. W przemówieniu swem zobrazował działalność tej placówki, która pracę swą prowadzi już 8 lat. Że praca ta daje dobre wyniki i spotyka się z jak największem uznaniem najszerszych sfer ludności najwymowniej świadczy wzrastająca z każdym rokiem liczba słuchaczy. Po przemówieniu dyrektora p. Tajcherta odbył się t. zw. „Wieczór Sienkiewiczowski". Wykłady na uniwersytecie powszechnym w roku 1933-34 trwać będą do 1 maja 1934 roku.

Sport i wychowanie fizyczne.

Hokej Paryż—Niemcy. Reprezentacja Paryża w hokeju lodowym pokonała reprezentację Niemiec wzmocnioną udziałem Kanadyjczyka Herimera 2:1 (0:0, 1:1, 1:0).

„Sprzedany" piłkarz wiedeński. Środkowy napastnik wiedeńskiej drużyny piłkarskiej WAC Hiltl sprzedany został francuskiej drużynie w Roubaix.

Międzypaństwowy mecz piłkarski Dania—Belgja zakończony został wynikiem remisowym 2:2 (1:2).

Międzynarodowe zawody pływackie. Otwarcie w Pradze wielkiej krytej pływalni połączone z przeprowadzeniem wielkich międzynarodowych zawodów odbędzie się definitywnie w najbliższą sobotę i niedzielę. W zawodach powyższych startować będzie m. in. Polak Karliczek.

Polski Związek Narciarski stworzy w tym roku na terenie Zakopanego centrum wyszkolenia, którego zadaniem będzie: 1) utworzenie reprezentacji Polski i podniesienie poziomu zawodników zakopiańskich, 2) Oddziaływanie na szkolenie w jeździe na [illegible].

Z trybuny i prasy.

„Zwycięstwo".

Dwa naczelne organy narodowej demokracji „Gazeta Warszawska" i „Kurjer Poznański" ogłosiły „zwycięstwo" „obozu narodowego" (czytaj endecji) w wyborach gminnych w Wielkopolsce i na Pomorzu. „Gazeta Warszawska" pisze:

> Taka jest „rzeczywista rzeczywistość" wyborów wielkopolskich i pomorskich. Nie pomogło sanacji ani podszycie się(!) pod firmę narodową, ani nacisk administracji, ani ważność jej wszystkich bez wyjątku list, ani rozmaite metody agitacji.
>
> Wielkopolska i Pomorze nietylko potwierdziły, że są twierdzą obozu narodowego, ale przez świeżą, choć ciężką walkę, zakończoną pięknem zwycięstwem, utrwaliły się w tym charakterze.
>
> Składamy serdeczny hołd i powinszowanie naszym braciom z Wielkopolski i Pomorza. Ich zwycięstwo jest zwycięstwem naszego Obozu, całej narodowej Polski.

Natomiast „Dziennik Poznański" stwierdza, że:

> Wczorajszy dzień wyborów do rad miejskich w Wielkopolsce nie przyniósł rozczarowań Narodowemu Blokowi Gospodarczemu, który do samorządu miejskiego wszedł z zespołem radnych, mogącym odegrać poważną rolę. Przy ścisłej analizie cyfr nie należy zapominać o fakcie, że samorząd miejski stanowił dotąd twierdzę wpływów endeckich, że dzięki osobistym i rodzinnym wpływom endeckich radnych, układ sił w radach miejskich przechylał się na stronę endecji wbrew rzeczywistym nastrojom politycznym miast. Jednolitość tej domeny wpływów endecji została w dniu wczorajszym ostatecznie przełamana, została przełamana z przekonywującą siłą zwłaszcza w Poznaniu, gdzie koła prorządowe swój stan posiadania podniosły o imponującą cyfrę 150 procent.

Czytelnicy znają cyfrowe dane wyborów wielkopolsko-pomorskich. Jeżeli zważymy, że Narodowa Demokracja wszechwładnie panowała dotąd w obu tych dzielnicach, że ludność zwłaszcza miast tamtejszych od góry do dołu we wszystkich swych warstwach była przez nią owładnięta, że długoletnia organizacja jej warsztatów partyjnych i placówek agitacyjnych odznaczała się niezwykłą sprawnością i doskonałem przystosowaniem taktyki działania do poziomu odbiorczego rynku — to wszelka polemika z wywodami prasy endeckiej okaże się zbyteczną. Rzekome „zwycięstwo" obozu narodowej demokracji posiada w sobie wszystkie cechy ostrzegawczego memento mori...

Odczyt prof. Dąbrowskiego w Budapeszcie.

Z Budapesztu piszą nam:

W piątek 24 b. m. na zakończenie uroczystości związanych z rocznicą urodzin Stefana Batorego urządził Węgierski Związek Narodowy uroczysty wieczór, w czasie którego prof. Jan Dąbrowski, przybyły do Budapesztu na zaproszenie Związku, wygłosił odczyt p. t. „Historyczne znaczenie postaci Stefana Batorego". W sali wypełnionej po brzegi przez doborową publiczność, wśród której znajdowali się przedstawiciele węg. min. spraw zagr., świata naukowego i politycznego, a imieniem poselstwa polskiego sekretarz hr. Mycielski, powitał prof. Dąbrowskiego przew. Związku hr. Karol Szechényi, podnosząc jego zasługi, położone od lat 20 na polu zbliżenia polsko-węgierskiego, przyczem zgromadzeni urządzili prelegentowi polskiemu długotrwałą owację. Prof. Dąbrowski w odczycie wygłoszonym w języku węgierskim scharakteryzował znaczenie i siły Polski XVI wieku, jej przeciwieństwo polityczne i kulturalne w stosunku do Moskwy, a następnie krzyżujące się plany tureckie cesarza i papieży oraz stanowisko, jakie wobec tych dziejowych zagadnień zajął Stefan Batory. Celem jego było po zabezpieczeniu Polski od Moskwy, po złamaniu potęgi tureckiej, atoli nie przy pomocy odległych państw zamorskich, ale Polski i Węgier, zjednoczyć Węgry, a z Polski uczynić potęgę, dyktującą swą wolę całej środkowej i wschodniej Europie. Prelegent wskazał też na to, że plany tureckie Batorego aczkolwiek nie doznały realizacji stanowiły punkt zwrotny w polityce wschodniej, obierającej w XVII w. inne, niż dotąd tory, tak jak przyszłość przyznała też słuszność jego polityce moskiewskiej. Po odczycie owacyjnie przyjętym i omawianym przez całą prawie prasę budapeszteńską, nastąpiły produkcje wokalne, które zakończyły piękną uroczystość.

Król szwedzki gościem posła polskiego.

Sztokholm 28 listopada.

(PAT) Poseł Rzeczypospolitej w Sztokholmie minister Rozwadowski wydał w dniu dzisiejszym obiad, na którym obecni byli: król Gustaw V, wiele osób ze sfer rządowych i towarzyskich stolicy.

Biuro Wolffa o uratowaniu załogi „Horst Wessel".

Berlin 28 listopada.

(PAT) Biuro Wolffa podaje szczegóły uratowania załogi niemieckiej statku „Horst Wessel" przez statek polski „Kościuszko" pod nagłówkiem: „Koleżeńskie zachowanie się polskich marynarzy wobec rozbitków niemieckich". Komunikat kończy się zdaniem, że ocaleni nie mają wprost słów uznania dla przyjęcia, jakie ich spotkało, zarówno ze strony dowództwa jak i załogi oraz pasażerów.

Posiedzenie Akademji Literatury w grudniu

Najbliższe posiedzenie Polskiej Akademji Literatury odbędzie się w pierwszych dniach grudnia, prawdopodobnie 10 grudnia w siedzibie własnej przy ul. Krakowskie Przedmieście. Na porządku dziennym obrad tego posiedzenia znajduje się m. in. sprawa programu nauki języka polskiego w gimnazjach i szkołach powszechnych.

Zwłoki ś. p. Mączki jadą do Warszawy.

Po uroczystościach w Zdołbunowie trumna ze zwłokami śp. Józefa Mączki przybyła w południe do Równego. W Równem złożono na trumnie liczne wieńce. Śmiertelne szczątki śp. Józefa Mączki przybędą do Warszawy we środę rano.

Wymiana książek między Akademją leningradzką a uniwersytetami polskimi.

Wszechzwiązkowa Akademja Nauk w Leningradzie zamierza zaprowadzić wymianę książek z uniwersytetami krakowskim i poznańskim. W bibljotece publicznej w Leningradzie znaleziono ostatnio wiele nieopublikowanych rękopisów polskich z XVIII w., dotyczących historji Polski.

JOHAN BOJER

Nowa ojczyzna.

Przekład autoryzowany

—ooo—

32) (Ciąg dalszy.)

Na piecu kuchennym stoi wielki garnek, a kobiety widzą zdaleka, że gotuje się w nim ryż na mleku, prawdziwie wigilijna potrawa w starej ojczyźnie. I rzeczywiście, czy naprawdę Karen nakrywa mały stół i ustawia na nim krwawe kiszki z kawałkami słoniny, konfitury i białe placki z syropem? Nie, ta Karen, ta Karen, rozlega się z wszystkich stron. — Tak, tak, a teraz proszę, zabierzcie się do jedzenia! — zachęca. Niema jednak mowy, by wszyscy zmieścili się przy stole. Część gości musi usiąść i przyglądać się i czekać, aż tamci skończą. Mimo to mają jednak święto. — Musicie się obsłużyć sami! — mówi Karen. Stoi przy piecu i stamtąd czuwa nad wszystkiem, a Kal siedzi na jednej z prycz i dodaje, że jest zimno — muszą jeść, by sobie rozgrzać żołądek. O czemżeby rozmawiali, jeśli nie o znajomych z parafji, z której wszyscy pochodzą? Dziś byliby tam w kościele. Na wspomnienie kościoła, powstała chwilowa pauza. Jakgdyby wszyscy nasłuchiwali, ale z otaczającej ich śnieżnej pustyni nie dobiegły dźwięki dzwonów.

Po kawie, nauczyciel Jo wstał i deklamował utwory Ibsena i Welhavena. Rozumieli je wszyscy, starzy i młodzi. Następnie Morten Kvidal pomyślał, że i on powinien przyczynić się czemś do zabawienia towarzystwa, więc wyrecytował co umiał na pamięć: Drzewa, które chciały przystroić górę, Björnsona. Poczem znów nastało milczenie. Nie patrzyli na siebie. Ten obraz miłości ojczyzny przejął ich tak dziwnie. Wszak oni wszyscy poszli swemi drogami. Naostatku, pod przewodem nauczyciela Berga zaśpiewali pieśń: „Ja vi elsker". Ola Vatne śpiewał drugim głosem. Chata rozbrzmiewała śpiewem.

Ale Karen uważała, że to jednak niecałkiem tak, jak w wigilję być powinno, i ostatecznie zebrała się na odwagę i poprosiła nauczyciela, by odczytał coś z Biblji. Nie, tego nie zrobi. Wszyscy zgodzili się natomiast, że Karen sama powinna coś przeczytać. Jest przecież dla nich wszystkich niby matka.

— Możesz to zrobić, żono! — rzekł Kal, poczem zgarbił się w sobie i wlepił oczy w swe ręce. Nigdy nie śmiał patrzeć na ludzi, gdy była mowa o słowie Bożem.

Tak, tak. Karen posługiwała się już okularami, więc siadła, plecyma do świecy, zatkniętej we flaszce i podniosła książkę do góry. Czytała trochę nieśmiało, ale uczciwie i po staroświecku, nie opuszczając żadnej parentezy, z odsyłaczem do biblji (Ew. Jana XV—XX; Ew. Marka III—VII). Siedzieli ciasno stłoczeni i słuchali. Karen wniosła do chaty dobry nastrój wigilijny. Biblja domowa i matka rodziny doskonale godzą się z sobą.

Na zakończenie muszą przecież zaśpiewać też pieśń kościelną. Głos Antona Norenga taki drżący, chłopak myśli, że przed dwoma laty był u matki. Ale Paulinka na dzisiejszy wieczór wplotła do jasnego warkocza niebieską wstążkę, a chłopcu zdaje się, że nigdy w życiu nie widział nic piękniejszego.

Gdy goście rozchodzą się nakoniec, na niebie świeci księżyc. Ale nauczyciel Berg i Anton zapalają mimo to swe latarnie i idą przodem, a za nim tamci szeregiem posuwają się skroś śniegu. Nieco dalej widzą Ola Vatne z wołami u sań, po tejsamej koleinie, którą wyżłobił, jadąc poprzednio.

— Dobranoc! — wołają do siebie. — I dzięki za dzisiejszy wieczór.

Nauczycielowi tak jakoś dziwno na duszy. Ola zapytał go, czy przyjdzie ochrzcić dziecko. Czy znów miał się zaśmiać? Nie, w taki wieczór nie może odmówić. Ale, ale...

Jeden po drugim wracali do swych chat. Morten Kvidal przystanął jeszcze na chwilę u progu chaty. W jasną noc księżycową mógł patrzeć tak daleko. Ale tamte chaty znów zatonęły w morzu śniegu, nigdzie nie błyśnie światełko. Kryształy lodu migocą na bezkresnej równi, która w śniegu i świetle księżyca faluje i faluje w dal. Nie, nie usłyszał dzwonów kościelnych, ale wilk prerji wył swą samotną pieśń księżyca.

XIV.

Anders ze Skaret wpada do chaty Mortena i całkiem bez tchu bełkota: — Musisz iść do Eryka.

— Co się stało?

— Jest taki chory.

Idąc za chłopcem wśród zawieji, dowiaduje się, że Eryk odmroził sobie obydwie nogi. Któregoś dnia wypuścił woły, ale zbłąkały się w śnieżycy, więc musiał ich szukać. Przez cały dzień brnął w śniegu, a gdy wreszcie wrócił ze zwierzętami, taki był zmęczony i przemarznięty, że padł na łóżko. Spał i spał i wcale nie zauważył zimna, ale ocuciwszy się nareszcie, nie mógł stanąć na nogach. Wypełzł na czworakach, przyniósł śniegu i nacierał nogi i nacierał, ale na nic się to nie zdało, już w nich nie poczuł życia.

Nakoniec poddał się zmęczeniu i znów się położył.

Dopiero po trzech dniach Kal musiał w jakiejś sprawie pójść do Eryka. Zastał go w łóżku, majaczącego w gorączce. Ale w chwili przytomnej Eryk jednak zdołał wymamrotać, że krowy od kilku dni nie dostały paszy i nie były dojone.

Wszedłszy do izby, Morten zastał już nauczyciela, Kala i Pera Fölla. Siedzą i patrzą na chorego. Odwrócili głowy ku wchodzącemu, lecz nic nie mówią. Eryk leży z zamkniętemi oczyma, twarz ma taką czerwoną, głowa sztywno opada w tył, a oddech wydobywa się tak ciężko i szybko. Co oni w tem pustkowiu mogą począć z chorym? Karen i Elza były już i obejrzały jego nogi, obmyły je szarem mydłem, ale okowity tu niema, a stopy i nogi są takie sinoczerwone i obrzmiałe. Lekarza? Do miasta sto mil angielskich!

Więc ma tu leżeć bez wszelkiej pomocy i zczeznąć? Siedzą koło niego i nie widzą żadnej rady. Teraz dopiero pojęli w całej pełni, ile on dla nich zrobił i jak bezsilni będą teraz bez niego. Mieliżby go stracić?

Eryk napół otwiera oczy i zaczyna mówić, niewyraźnie, i nie zwracając się do nikogo poszczególnego. Pewnie znowu nieprzytomny i ma widzenia. Mówi o Nidaros County, o kolei, o nowem mieście. — Najlepiej będzie nazwać miasto Nidaros — mówi. I jeszcze coś mówi o kościele, o katedrze w Nidaros, tu w wielkiem mieście na prerji, o uniwersytecie i teatrze, bibljotekach i szpitalach. Rzeczy, które drzemały w głębi jego duszy, wyłaniają się teraz na światło dzienne i przeciągają barwnym korowodem w wielkich, żywych majakach gorączkowych. Nie wie wcale, że jest chory. Nie wie, że ktoś jest przy nim. Poczem znów zamyka oczy. Mężczyźni patrzą jeden na drugiego. — Lekarza — mówi Kal. — Lekarza, tak — mamroczą tamci. Przebyć z Erykiem tę długą drogę do miasta, poprzez morze śniegu — niepodobna. W takich warunkach komunikacyjnych sprowadzić tu doktora — ani myśleć o tem.

— Ale doktór mógłby przynajmniej dać jakąś radę — mówi Kal.

Siedzą tak chwilę i zastanawiają się.

— Gdybym to miał narty! — mówi Per i wstaje.

Sto mil przebyć samemu skróś śnieżnej równi, przez pierwsze trzy dni niespotykając żadnego osiedla, — czyżby miał ten zamiar? Narazić się na niebezpieczeństwo zbłąkania się wśród śnieżycy, zamarznięcia w nocy na śmierć, padnięcia ofiarą kojotów, uganiających po prerji i najbardziej teraz zgłodniałych. Czyżby miał ten zamiar?

Eryk otwiera oczy, patrzy na nich osłupiałym wzrokiem. — Źle ze mną — mówi. — Niema chyba żadnej rady.

— Co znowu! — zaprzecza Kal Skaret. — Jeszcze wyzdrowiejesz, Eryku. Idziemy zaraz do doktora.

— Niepodobna — mówi Eryk z bladym uśmiechem. — Nie róbcie głustw.

Przez chwilę Kal drapie się w podbródek i krzywi twarz. Następnie wstaje i zwraca się do Mortena. — Słuchaj, czy pożyczysz mi swych nart?

Kal — mający żonę i dzieci, on chce wyruszyć i narazić życie dla towarzysza? Per stoi również, gotów do drogi. Morten odpowiada: — Narty potrzebne mnie samemu.

W godzinę później przypina je. Parę placków do tobołka, któremi obdarzyła go Karen, kociołek do robienia kawy przywiązany rzemieniem, strzelba na ramieniu — tak wyrusza w drogę. (C. d. n.)

V. Moltke u Marsz. Piłsudskiego.

P. Marszałek Piłsudski przyjął w poniedziałek posła niemieckiego w Warszawie p. von Moltkego w obecności min. spraw zagr. Becka. W rozmowie poruszono zagadnienia, które były omawiane w czasie wizyty posła Rzeczypospolitej w Berlinie u kanclerza Hitlera i skonstatowano ponownie zgodność poglądów.

Prasa angielska o wizycie Moltkego

Londyn 28 listopada.

(PAT) Cała prasa angielska ogłasza wiadomość z Warszawy o wizycie posła Moltkego u Marszałka Piłsudskiego, określając wizytę jako dalszy ciąg wizyty posła Lipskiego u kanclerza Hitlera.

Wyjazd P. Prezydenta Rzplitej na Pomorze.

W ubiegły poniedziałek p. Prezydent Rzplitej wyjechał w otoczeniu członków swego domu wojskowego i cywilnego do Wrześni. Pobyt p. Prezydenta Rzplitej we Wrześni potrwa dni dni kilka.

Rada ministrów.

Wczoraj po południu pod przewodnictwem p. premjera Jędrzejewicza obradowała Rada ministrów. Na posiedzeniu rozpatrzono cały szereg nowych projektów ustaw. Po zaaprobowaniu ich przez Radę ministrów projekty głównie o znaczeniu drobnem, przesłane będą do laski marszałkowskiej. Jak słychać Rada ministrów na sesję sejmową przygotować ma około 60 projektów ustaw.

Na uniwersytetach.

W związku z podjęciem normalnych prac na uniwersytecie warszawskim agencja „Iskra" donosi: Ledwo tylko ukazała się wiadomość o zarządzonem przez ministra oświaty otwarciu uniwersytetu warszawskiego młodzież wszechpolska zaczęła kolportować na wielką skalę ulotki nawołujące do usunięcia członków Legjonu Młodych z życia uniwersyteckiego i w niedopuszczalnych słowach wyrażające się o członkach rządu i ich stosunku do organizacyj akademickich. Ulotki te nie są niestety objawem odosobnionym w życiu polskiej młodzieży wszechpolskiej. W sobotę dnia 25 bm. w czasie próby ataku gazowego we Lwowie młodzież z pod znaku OWP. usiłowała zakłócić spokój i powagę z jaką społeczeństwo polskie we Lwowie przyjęło atak i obronę miasta. Mieszkańcy domu akademickiego przy ul. Łozińskiego nietylko nie zastosowali się do przepisów i nie zasłonili okien, ale co więcej podawali sygnały naśladujące syreny dźwięk których był równocześnie sygnałem ukończenia ataku. Z tego powodu znaczna część mieszkańców Lwowa została wprowadzona w błąd. Przed gmachem uniwersytetu Jana Kazimierza młodzież wszechpolska usiłowała gasić świece znaczące bomby gazowe oraz usunąć rozmieszczone dla ułatwienia kontroli znaki. Wywołało to konieczność interwencji policji. Zaznaczyć należy, że ręka w rękę z młodzieżą wszechpolską szli we Lwowie komuniści, którzy wydali ulotkę o podburzającej treści oraz usiłowali wywołać zamieszki na politechnice. Przywódcy młodzieży wszechpolskiej pchają swoich pupilów w zabawę zdaje się — kończy „Iskra" — niebezpieczną.

Ostateczny wynik wyborów samorządowych w Poznańskiem i na Pomorzu

Łączne cyfry wyników wyborów do Rad miejskich w dniu 26 bm. na terenie obu województw Poznańskiego i Pomorskiego przedstawiają się następująco: **Ilość mandatów BBWR. w obu województwach wynosi 924,** co stanowi 49.5%, Stronnictwo Narodowe 651, NPR. 108, PPS. 24, Ch. D. 3, Bezpartyjni 17, PPS. dawna fr. rew. zero, Niemcy 53, Żydzi 1, różne 6 i do podziału w blokach miejscowych 80. Łączna liczba mandatów wynosi 1868.

W roku 1929 ilość mandatów była następująca: BBWR. 491, Stron. Narodowe 728, NPR. 357, PPS. 125, Ch. D. 131, Stron. Ludowe 51, bezpartyjni 72, PPS. dawna fr. rew. 2, Niemcy 163 i organizacje wywrotowe 16, razem mandatów 2136.

Zmniejszenie wymiaru podatku ks. Pszczyńskiemu.

Najwyższy trybunał administracyjny rozpatrywał skargę księcia Pszczyńskiego w sprawie wymiaru podatku za lata 1924 do 1930. Najwyższy trybunał administracyjny pod przewodnictwem sędziego Birkfelnera częściowo uwzględnił odwołanie ks. Pszczyńskiego, o ile chodzi o wymiar podatków za lata 1925, 26, 27 i 30, natomiast oddalił odwołanie za lata 1924, 28 i 29.

Królowa belgijska na przedstawieniu żyd. trupy wileńskiej

Bruksela 28 listopada.

(PAT) W miejscowym Palais des Beaux Arts wystąpił gościnnie teatr żydowski z Wilna. Trupa wileńska odegrała sztukę Szaloma Asza „Na chwałę Bogu". Przedstawienie zaszczyciła swą obecnością królowa belgijska.

Premjer węgierski w Wiedniu.

Wiedeń 28 listopada.

(PAT) Na zaproszenie kanclerza Dollfussa przybyli dziś do Wiednia: premjer węgierski Goemboes i węgierski minister rolnictwa Kallay. Wezmą oni udział w polowaniu w Neuberg, dokąd odjechali w towarzystwie kanclerza Dolfussa.

Rozruchy antysemickie w Rumunji

Bukareszt 28 listopada.

(PAT) W związku z wczorajszemi demonstracjami w Jassach ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło komunikat stwierdzający, że grupa studentów-członków organizacji „Żelaznej Gwardji", do której przyłączyły się żywioły komunistyczne, usiłowała wywołać rozruchy, atakując oddziały wojska i policji, do których dano szereg strzałów rewolwerowych i które obrzucono kamieniami i cegłami. Spokój został przywrócony, lecz po południu manifestanci wzmocnieni przez niepewne elementy wywołali ponowne rozruchy, wybijając okna w sklepach i domu podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Policja przywróciła bezzwłocznie porządek. 5-ciu studentów zostało rannych. Rany odniósł również prokurator. Jeden z manifestantów zmarł skutkiem odniesionych obrażeń. Aresztowano 15 osób, głównie studentów-członków organizacji „Żelaznej Gwardji". Spokój został całkowicie przywrócony i wydane zarządzenia, celem utrzymania porządku.

Chautemps zażąda natychmiastowej dyskusji finansowej

Paryż 28 listopada.

(PAT) Premjer Chautemps odbył wczoraj z ministrami finansów i budżetu półtoragodzinną konferencję, w czasie której zbadano w ogólnych zarysach projekt odbudowy finansowej. Projekt ten złożony będzie w prezydjum Izby Deputowanych w dniu, w którym rząd wystąpi z deklaracją programową. Dzisiaj Rada gabinetowa ustali ten termin — jak przypuszczają na przyszły poniedziałek. Według krążących w kuluarach pogłosek, Chautemps domagać się będzie od Izby natychmiastowego wypowiedzenia się o projektach finansowych rządu, a co za tem idzie odroczenia dyskusji nad wszelkiemi interpelacjami, dotyczącemi polityki ogólnej i składu gabinetu do czasu przyjęcia projektu rządowego. W ten sposób Izba dałaby wyraz poglądowi, że rząd obecny jest delegaturą narodu dla ocalenia państwa.

Sekretarz gen. Ligi Nar. jedzie do Londynu.

Londyn 28 listopada.

(PAT) Sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol zapowiedział swój wyjazd do Londynu. Przybędzie on 10 grdnia br. i pozostanie w Londynie 4 dni, w czasie których odbędzie wyczerpujące rozmowy z członkami gabinetu brytyjskiego. Dzienniki przewidują, że tematem rozmów będzie m. in. kwestja zreformowania Ligi Narodów.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Lipsk 28 listopada.

(PAT) W 46-tym dniu procesu o podpalenie Reichstagu radca Heller referent spraw komunistycznych w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy w dalszym ciągu zaznajamiał trybunał z mnóstwem artykułów niemieckiej prasy komunistycznej o treści wywrotowej.

Obrona i wnioski Dymitrowa.

W związku z temi wywodami, mającemi stanowić dalsze ogniwo obciążające niemiecki komunizm w zakresie systematycznego przygotowywania zbrojnego przewrotu w Niemczech, Dymitrow wyraża świadkowi pełne ironji podziękowanie za tak wyczerpujące i dla niego niezmiernie pouczające przedstawienie sprawy. Poza znanemi zresztą ogólnikami — oświadcza Dymitrow — świadek nietylko nie wniósł do sprawy żadnego materjału dowodowego, lecz — co dla oskarżonych stanowi rzecz najważniejszą — wywodami swemi nie wykazał najmniejszej chociażby winy komunistów, któraby miała bezpośredni związek ze sprawą podpalenia Reichstagu. Po szeregu dyskredytujących pytań Torglera, który przybiera coraz agresywniejszą postawę, **Dymitrow** wśród ogólnej wrzawy znów kilkakrotnie ukarany naganą za tendencyjne rzekomo uwagi pod adresem policji i oskarżycieli publicznych, **domaga się stanowczo powołania w charakterze świadków przywódcy komunistów niemieckich Haelmanna, gen. Schleichera, wicekanclerza Papena, min. Hugenberga, b. kanclerza Brueninga** i in., którzy złożyć mają zeznania ilustrujące ówczesną sytuację polityczną w Niemczech ze specjalnem uwzględnieniem akcji wyborczej i haseł politycznych niemieckiej K. P. D. Sprzeciwił się temu kategorycznie nadprokurator.

Nieprzyjemne pytania.

Dalsi świadkowie urzędnicy kryminalni Will z Hamburga i Hohmann z Królewca uzupełniając wywody Hellera przytaczają dla zilustrowania całokształtu rewolucyjnych wystąpień komunistów wszystkie wydarzenia lokalne. Daje to Dymitrowi powód do nowych ostrych ataków pod adresem władz śledczych, przyczem stwierdza jednocześnie, że nie komunizm winien rozruchom, lecz napastników należy szukać w szeregach wojujących narodowych socjalistów. Torgler: Czy świadkowi znane są wypadki z 6, względnie 7 listopada 1932 roku, jakie wydarzyły się w Królewcu podczas których zabici zostali na ulicy dwaj wybitni przywódcy komunistyczni. Pytam się dlatego, że panowie stale obciążacie komunistów, podczas gdy faktycznymi sprawcami byli narodowi socjaliści. Świadek Hohmann waha się początkowo z odpowiedzią i po dłuższym namyśle oświadcza, że nie przypomina sobie wydarzeń. Dymitrow: Znane są świadkowi wypadki systematycznego prześladowania przez władze niemieckie partji komunistycznej. Św. Hohmann i w tym wypadku przeczy dodając jedynie, że kiedy doszły do wiadomości policji fakty o przygotowaniach do zbrojnego wystąpienia, wówczas policja występowała rygorystycznie wobec tych czynników wywrotowych. Dymitrow: Jak więc w takim razie przedstawia się kwestja zamachów bombowych wykonywanych przez narodowych socjalistów w Prusach Wschodnich; jeżeli świadek nie przypomina sobie faktów bestjalskiego zamordowania komunistów w Królewcu, to przynajmniej co do tej okoliczności powinien posiadać jakieś informacje. Jest zresztą rzeczą charakterystyczną, że świadek, jeżeli chodzi o zarzuty pod adresem narodowych socjalistów, to nic sobie nie przypomina, gdy natomiast idzie o komunistów, wówczas trzęsie zeznaniami, jak z rękawa. To oświadczenie wywołuje szczególną wesołość.

Świadek, który opiera się na — wrażeniu.

W dalszym ciągu dzisiejszej rozprawy zeznawał komisarz policji kryminalnej Mallach, który mówił o rzekomem ostrem pogotowiu komunistów w marchji wschodniej. Na pytanie oskarżonego Dymitrowa, czy świadek posiada jakieś konkretne dowody na to, świadek oświadczył, że odniósł takie wrażenie, obserwując rozwój działalności politycznej komunistów. Oskarżony Dymitrow oświadcza dalej, że napewno świadek zna wypadki zbrojnych wystąpień — ale hitlerowców przeciwko komunistom. Następnie Dymitrow przypomina świadkowi następujący charakterystyczny szczegół: Minister Goering powiedział wyraźnie na rozprawie, że w dniu 30 stycznia rb. wydał do podwładnych mu organów policyjnych okólnik, nakazujący bezwzględne tępienie wszelkiemi środkami niemieckiej partji komunistycznej. W tem miejscu świadek Mallach oświadcza, że o prześladowaniu komunistów przed podpaleniem Reichstagu nic nie wie. Zgadza się natmiast, że policja dopiero po dniu 27 lutego użyła wszelkich środków, celem ostatecznego zniszczenia marksistów. Dymitrow mówi dalej, że jeżeli tak jest, to świadek działał wbrew woli czynników rządowych i przez to stał się odpowiedzialnym za niewykonanie polecenia ministra Goeringa. Oświadczenie to zebrani na sali rozpraw przyjęli śmiechem. Dymitrow próbuje dalej zadać świadkowi dalszych kilkanaście pytań, do których jednak trybunał nie dopuszcza.

Oskarżony Torgler w ostrej replice kwestjonuje prawdziwość zeznań Mallacha. Również i dalsi świadkowie, 3 komisarze policji kryminalnej z Altony, Frankfurtu i Duesseldorfu charakteryzują sytuację polityczną na terenie Zagłębia Ruhry, znanem powszechnie jako twierdza niemieckiego komunizmu. W każdej z tych miejscowości — jak zeznają urzędnicy policji kryminalnej — komuniści tworzą uzbrojone grupy terorystyczne, napadające na przeciwników politycznych, urzędników i policję, mordując hitlerowców i wogóle są czynnikiem bezustannego niepokoju. Oskarżeni Dymitrow i Torgler, urażeni jednostronnem przedstawianiem szczegółów zgłaszają się do głosu, trybunał jednak do tego nie dopuszcza. Na tem dzisiejszą rozprawę zakończolno.

Od kilku dni proces lipski śledzą przedstawiciele prasy sowieckiej, mianowicie berliński współpracownik TASS-a i reprezentantka moskiewskich „Izwiestij".

Zewnętrzny wygląd van der Luebbego uległ dziś znacznej poprawie. Holender w przeciwieństwie do wczorajszej apatji był dziś dość świeży. Głowę miał normalnie podniesioną i, śmiejąc się od czasu do czasu, z zainteresowaniem przysłuchiwał się zeznaniom świadków.

Van der Luebbe bliski śmierci?

Lipsk 28 listopada.

(PAT) W kołach dziennikarskich żywo komentowany jest dziś stan Luebbego, który wyglądał dziś bardzo źle i bezwładnie zwisał na krześle z trudem podnosząc głowę. Wygląd Luebbego wróży, iż nie wiele mu pozostaje do życia. Holender jest bardzo mizerny, i nieco opuchnięty na twarzy.

Z kroniki żałobnej.

Ś. p. Stanisława Dowgiałłówna, prowizor farmacji, b. działaczka społeczna na Inflantach polskich, b. członek Związku Inflantczyków, b. członek Zarządu Stowarzyszenia Służba Obywatelska Kobiet — zmarła w Krakowie dnia 26 listopada b. r. w wieku lat 68. Pogrzeb odbędzie się we środę dn. 29 listopada, o godz. 11.30 rano z kaplicy na cmentarzu Rakowickim.

Śp. Dowgiałłówna była jedną z pierwszych studentek polskich, które w Krakowie w latach 1894 i 95 zdobywały dla kobiet krok za krokiem prawo do studjów uniwersyteckich, utrudnianych przez austrjackie ministerstwo. Terenem pracy śp. Zmarłej były Jej ojczyste strony — Inflanty Polskie, gdzie przez lat kilka prowadziła własną aptekę, rozsiewając dokoła kulturę i zasady hygjeny wśród wiejskiej ludności. Objąwszy jeszcze przed wojną przypadły Jej w spadku majątek rodzinny pod Rzeżycą na Inflantach, prowadzi sama całe gospodarstwo rolne, stosując wszędzie najnowsze naukowe metody pracy. W czasie wojny, tuż po wybuchu rewolucji rosyjskiej w 1917 roku organizuje wraz z polskiem ziemiaństwem okolicznem, jako jej prezes, Polską Macierz Szkolną, która zakłada i prowadzi cztery polskie szkoły w powiecie rzeżyckim. Prócz tego bierze udział w powstałej właśnie Radzie polskiej na Inflantach, mającej cele polityczne na .oku Gdy w listopadzie 1918 roku powstało państwo łotewskie, pracuje jako przedstawicielka mniejszości polskiej w Komisji oświatowej Ziemstwa Rzeżyckiego; — w 1922 r. bierze udział w organizacji Związku Polaków na Łotwie, którego jest pierwszym prezesem i z ramienia którego zostaje wysłana w r. 1925 do Genewy na I Międzynarodowy Kongres mniejszości narodowych jako delegatka polska. Od roku 1923 do 1927 jest dyrektorką Państwowej Polskiej Koedukacyjnej Szkoły średniej w Rzeżycy, założonej i prowadzonej w pierwszym roku jako szkoła prywatna, dzięki ofiarności okolicznych obywateli i bezpłatnej pracy nauczycielstwa polskiego.

W r. 1927 eksmitowana z majątku swego przez łotewską reformę rolną, przenosi się na stały pobyt do Krakowa, gdzie znów wraca do fachowej pracy w zakresie aptekarstwa, pełniąc aż do śmierci funkcje retaksatorki recept przy okręgowym Związku Kas Chorych. Nie zaniedbuje też i tu ukochanej pracy społecznej i wstępuje do stowarzyszenia „Służba Obywatelska Kobiet", gdzie zostaje wkrótce powołaną do Zarządu.

Przeszła przez życie drogą prostą i prawą, drogą pracy, obowiązku i miłości bliźniego, zawsze dobrze czyniąc, zawsze też otoczona miłością i szacunkiem wszystkich, z którymi się stykała.

Cześć Jej pamięci.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: „Straszny dwór", jutro **„Pan Twardowski".**
TEATR NARODOWY: Dziś **„Don Juan".**
TEATR MAŁY: Codziennie **„Bar. Lembach".**
TEATR KAMERALNY: „Ktoś.
TEATR POLSKI: Ostatnie dni **„Kościuszko pod Racławicami".**
TEATR NOWY: Dziś **„Nie igra się z miłością".**
TEATR LETNI: Codziennie **„Pieniądz nie jest wszystkiem".**
TEATR ROZMAITOŚCI: Trzy jednoaktówki **„Manekin-szatan", „Wina i kara"** i **„Synuś dostanie na przeczyszczenie".**
CYGANERJA: Ostatnie dni rewji **„Serce na wędce"** z Zulą Pogorzelską i Zimińską na czele.
NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma".**
TEATR PRASKIE OKO: „Klejnoty Pragi" rewja.
TEATR POPULARNY: „Wesoły porucznik".
TEATR 8.30: „Yacht miłości". Dziś o 4.15 po poł. **„Yacht miłości".**
CYRK STANIEWSKICH: Codziennie program otwarcia.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria: „Biały upiór".
Apollo: „Szalona noc".
Atlantic: „Szpieg w masce" z Ordonówną.
Casino: „Przybłęda".
Colloseum: „Urwis z Hiszpanji" i rewja.
Europa: „Dama kier".
Hollywood: „Narzeczona z Wiednia".
Majestic: „Wielka grzesznica".
Nowy Splendid: „Sabra".
Palace: „Platynowa Blondynka" i rewja.
Stylowy: „Jej królewska Mość".
Światowid: „Dziś żyjemy".

Wstyd może przyznać się do tej słabości, ale gdy tak stoję przed maszyną w oczekiwaniu wieczornego świstka, z rozkoszą myślę, iż za godzinę będę mógł zasiąść do książki. Na usprawiedliwienie swoje mogę powiedzieć bodajby, że jest to jedyna moja przyjemność. Do teatru i na koncerty nie chodzę, gdy nie mam na to pieniędzy, przechadzek nie używam, bo czasu na to brak. Mamże więc i książki sobie odmawiać?

Wacław Berent

(Z powieści „Fachowiec" 1895 r.)

Transmisja z gimnazjum Krakowskiego

W starodawnych murach gimn. im. Nowodworskiego pleni się bujne życie. W dniu 29 bm. o godz. 12.35 mikrofon Rozgłośni krakowskiej umieszczony zostanie w jednej z sal tej uczelni, aby uchwycić i nadać na wszystkie stacje polskie przebieg zebrania uczniowskiego Koła Miłośników Książki. Koło to zawiązało się przed dwoma laty, liczy około 35 członków z pośród uczniów klas najwyższych, a pracuje pod kier. dyrektora zakładu prof. K. Lewickiego. Celem Koła jest dążenie do urobienia wśród młodzieży serdecznego stosunku do książki i kształcenie smaku estetycznego, co realizowane jest przez referaty, dyskusje i wycieczki do bibljotek, muzeów, zakładów graficznych, pracowni introligatorskich i t. p. — Transmisja z zebrania Kółka młodzieży (urządzona w ramach ogólno-polskiego „tygodnia książki") — będzie jedną z ciekawych i oryginalnych audycyj radjowych.

Na marginesie.

Pełna po brzegi sala, publiczność naprzemian: to rozentuzjazmowana, bez końca bijąca brawo, wywołująca artystkę po kilkanaście razy, to znowu chwilę prawdziwie skupiona, głęboko zasłuchana, trwająca w bezwzględnej ciszy, albo reagująca poprostu — szczerym, niefrasobliwym śmiechem — oto fenomen bardzo dzisiaj rzadki i godny zanotowania na marginesie pięknego wieczoru recytacyj Hanki Ordonówny.

Oczywiście zasługę należy w tym wypadku przypisać tej niepospolitej artystce, recytacyjny jej talent w zetknięciu ze sceną i teatrem stał się jeszcze bardziej interesujący; ów — właściwy jej, tak charakterystyczny — patos narracyjny pogłębił się jeszcze przez mocne akcentowanie pierwiastku dramatycznego i wydobywanie akcji. Przykładem tego jest najważniejszy i najciekawszy punkt programu, mianowicie ballada Mickiewicza „Lilje". — Pierwsza chyba ta próba artystki nawiązania swych produkcyj do dawnej tradycji literackiej udała się w całej pełni i to zarówno, jeśli wziąć pod uwagę wykonanie, jak i przyjęcie jej przez publiczność. Ballada nie była r e c y t o w a n a, była bardzo stylowo u d r a m a t y z o w a n a. Widzieliśmy więc po kolei panią, jak „grób lilją zasiewa", jak do chaty pustelnika puka, widzieliśmy jadących braci, witający ich dwór, widzieliśmy wyrzuty sumienia gnanej po lesie morderczyni, wybór wianka i krwawe widmo upiora w kościele — wszystko poddane naszej wyobraźni sugestywnym gestem rąk, mimiką i modulacją głosu odtwórczyni. Na uwagę zasługuje kostjum artystki, chyba autentyczny, czarna, poważna suknia z połowy XIX wieku, (więc nie z czasu, gdy „Lilje" napisano, ale z czasu, gdy je najbardziej czytano).

„Lilje" są przykładem drugiej rzeczy, o której nie należy zapominać, zdając sprawę z tego wieczoru Hanki Ordonówny. W dzisiejszych czasach, gdy gust publiczności i jej kultura obniżyły się niżej poziomu, dziś, gdy największe powodzenie ma — tandeta i łatwizna, artystka, nie obawiając się niepowodzenia, nietylko nie obniża swego programu, ale przeciwnie: podnosi go do coraz wyższego poziomu, wszystkie teksty posiadają wartość literacką, niektóre nawet wybitną, w nazwiskach autorów spotykamy takie jak Tuwima i Iłłakowiczówny, to samo powiedzieć można o stylizacji i o kostjumach, (które sama projektowała). Wystarczy, gdy chodzi o kostjum przytoczyć naprzykład piękny strój ludowy, przypominający obrazy Stryjeńskiej lub ładny i zabawnie współgrający z artystką kostjum „biedermajer", jakby przerysowany z jakiego dawnego „Z powinszowaniem imienin". A prócz tego, że się Hanka Ordonówna stara w dzisiejszych czasach nie iść drogą najmniejszego oporu podkreślić trzeba, że spotyka się to z pełnem uznaniem publiczności. Żywy ten kontakt między estradą a widownią jest dowodem, jak dalece artystka rozumie współczesną psychikę.

Łączy się z tem jeszcze jeden ciekawy moment ewolucji jej talentu, mianowicie wyraźna nuta społeczna w programie. „Ballada o trzech górnikach", „Szwaczki", „Wieża Babel" są przykładem tej wyraźnej postawy wobec istotnych zagadnień obecnej ery kryzysu i bezrobocia. Ciekawym także utworem, jeśli chodzi o treść, jest filozofujący poemacik „Szła o zachodzie słońca..."

Tych kilka uwag nie wyczerpuje wszystkiego, coby się dało o tym pięknym wieczorze powiedzieć. Nie mają też one pretensji do szumnej nazwy „recenzji". Jest to poprostu: kilka uwag szczerze zachwyconego widza.

Ypsylon.

Notatki.

Sgraffita polskie.

Kazmierz Buczkowski. O zabytkach sgraffita w Polsce. (Odb. z „Przeglądu Powszechnego"). Kraków 1933, str. 20, ryc. 7.

(n) Cenna choć niewielka rozprawa Dr K. Buczkowskiego poświęcona jest zebraniu w całość zabytków malarstwa sgraffitowego w Polsce. Technika jego polega na tem, że na ciemno barwioną zaprawę, kładzie drugą jasną i przez żłobienie tej ostatniej odsłania się pierwszą warstwę, otrzymując w ten sposób ciemne linje lub plamy, składające się w rezultacie na zamierzoną kompozycję ornamentalną lub obrazową. Ta bardzo dla zdobienia architektury odpowiednia i trwała, a zarazem prosta technika, rozwinęła się we Włoszech, skąd przeniknęła do reszty Europy.

Autor publikuje nieznane dotychczas sgraffita ze Starego Sącza, które znajdują się tam nad furtą klasztoru Klarysek. Zabytki te pochodzą z pierwszej ćwierci XVII w., a są prawdopodobnie dziełem włoskiego murarza osiadłego w Krakowie Jana di Simonis. Podaje następnie autor wiadomość o skromnem sgrafficie (z r. 1616) na starym domku podmiejskim na Dębnikach w Krakowie oraz o sgraffitach na Spiszu. Na końcu rozprawy znajduje się wyczerpujący spis sgraffitów polskich. Zabytków tych znamy trzydzieści, pochodzących głównie od połowy XVI do końca XVII w. Stosowano u nas sgraffita zarówno do ozdoby budynków świeckich jak kościelnych, najczęściej na terenie Małopolski, zasilanej pod tym względem przez ogniska Czech, Śląska i Spisza.

Kronika kulturalno-artystyczna.

Koncert symfoniczny w Pałacu Sztuki ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego.

Z inicjatywy dyr. Tow. Sztuk Pięknych i dyrektora Żychowicza odbędzie się w salonach Pałacu Sztuki dnia 2 grudnia tj. w sobotę pierwszy wielki koncert symfoniczny z udziałem zespołu orkiestry symfonicznej urzędników kasy chorych, chóru Cecyljańskiego, prof. Melanji Sacewiczowej, prof. Henryka Szyfmana i innych. Odegrane i odśpiewane zostaną nieznane utwory z roku 1830 i 1831, nigdzie dotąd niewykonywane. Koncert ten, jedyny w swoim rodzaju, da możność poznania niezmiernie ciekawych dzieł, które wydobył z archiwów dyr. Żychowicz. Trzeba je było sfotografować i specjalnie instrumentować.

Wstęp na koncert będzie 1 zł., 50 gr., posiadacze akcji płacić będą 1 zł., młodzież szkolna 50 gr. Ceny więc niskie, umożliwiające każdemu wstęp. Po zaproszenia zgłaszać się należy od środy w kancelarji Pałacu Sztuki codziennie od 10 rano do 3 popoł. Ilość wstępów będzie ograniczona, dlatego należy zaraz postarać się o zaproszenie. Młodzież szkolna zaproszeń takich nie potrzebuje, musi się jednak zgłosić w dniu koncertu na godzinę przed rozpoczęciem. Pierwszy ten koncert jest inauguracją szeregu imprez, jakie odbędą się w Pałacu Sztuki.

W tych dniach podamy dokładny program koncertu, który w Krakowie będzie miał napewno olbrzymią sympatję i powodzenie. Będzie to ucztą nietylko dla znawców, ale i dla najszerszych warstw, które nietylko usłyszą ciekawe i wysoko artystyczne dzieła, ale w ten sposób oddadzą również hołd pamięci bojowników o niepodległość.

Pałac Sztuki idealnie nadaje się na taką imprezę artystyczną i w przyszłości może stać się ostoją dla wszelkich poczynań artystycznych.

Z teatru „Domu Żołnierza".

W obecnym sezonie teatr „Domu Żołnierza" daje dowody, że rozumie swoje powołanie i zdaje sobie sprawę z poczynań. Kierownictwo teatru zakreśliło szeroki pod względem repertuaru program, ale w tych ogólnych i szerokich ramach wybijają się stale na plan pierwszy utwory sceniczne, które zdolne są wstrząsnąć zawsze pełną widownię. Co więcej, teatr „Domu Żołnierza" daje dowód, że potrafi dawny repertuar odpowiednio zaktualizować.

Ostatnia premjera jest wyraźnym tego dowodem. Utwór Korzeniowskiego, zwany dramatem, p. t. „Cyganie" (naogół bardzo mało znany ze sceny), dzięki dobrej inscenizacji nabrał zupełnie innego wyrazu. Wyrzucenie przewlekłych, na starą modę napisanych scen dramatycznych, a wypełnienie tych luk muzyką, śpiewem a nawet tańcem, zrobiły z dramatu, pojętego bardzo prymitywnie prawie aktualną, regjonalną sztukę. Duża to zasługa kapelmistrza Wacława Geigera, który stworzył oryginalną ilustrację muzyczną, i młodego reżysera p. Orskiego, który umiejętnie sztukę wystawił. P. Wnękówna stanęła na wysokości zamierzeń kierownictwa, tworząc oryginalne tańce sharmonizowane nietylko z tendencją sztuki, ale i z zamierzeniami kierownictwa.

Ilekroć jest się w teatrze „Domu Żołnierza", odnosi się to dodatnie wrażenie, że artyści wydobywają z siebie maksimum dobrej woli i poczucia odpowiedzialności. Stąd trudność sprawozdawcza wymieniania zasług przy równoczesnym harmonijnem zespoleniu najlepszych zamiarów. Jedną tylko uwagę niech przyjmą ci ludzie dobrej woli, że jeżeli gdzie, to właśnie w „Domu Żołnierza" wysoka kultura polskiego słowa odgrywa dużą rolę. — Z tego wniosek: język polski, jego czystość i wyjątkowe brzmienie winny tutaj znaleźć najlepszy swój wyraz. Kierownictwo zaś teatru powinno na razie przynajmniej dbać o to, by tempo sztuki przez swoją powolność nie obniżało ani jej wartości ani dobrych kierownictwa zamierzeń.

T. R. R.

Dział gospodarczy.

Zarobki pracowników umysłowych.

Położenie pracowników umysłowych jest niesłychanie ciężkie nietylko dlatego, że z pośród wszystkich grup pozbawionych pracy inteligent najtrudniej znajduje jakieś źródło zarobkowania, ale i z tego względu, że nawet ci, co mają pracę zapewnioną, zarabiają przeważnie tak niewiele, iż nie może to wystarczyć często na opędzenie najprymitywniejszych potrzeb.

Według danych zgromadzonych przez Gł. Urząd Statystyczny 9.3% ogółu pracowników umysłowych zarabia poniżej 120 zł. miesięcznie, 13.2% zarabia 120—180 zł., 20.4% — 360—480 zł., 10.3% — 480—640 zł. i zaledwie 14.8% zarabia więcej niż 640 zł. miesięcznie. Biorąc pod uwagę przeciętną rodzinę takiego pracownika, składającą się z 4 osób (głowy rodziny, jego żony oraz 2 domowników, dzieci lub rodziców, pozostających na jego utrzymaniu), łatwo się przekonać, że przy zarobku poniżej 120 zł. rodzinie takiej wypadnie mniej niż 30 zł. miesięcznie na osobę, w drugiej kategorji — 30—45 zł., w trzeciej — 45—65 zł., w czwartej — 90—120 zł. i t. d.

Zauważyć należy, że sytuacja niewiele zmieni się na lepsze, jeżeli do cyfr wyżej przytoczonych wprowadzić pewną poprawkę, wypływającą stąd, że członkowie rodzin również zarabiają, a to dlatego, że zarobki te wynoszą tylko 10.5% wydatków domowych, i że dochód z tego źródła prawie całkowicie jest pochłonięty przez wydatki na świadczenia społeczne (kasa chorych, ubezpieczenia w Z. U. P. U.) i podatki.

Jasnem więc jest, że pracownik umysłowy, posiadający 180—260 zł. miesięcznego dochodu, może na opędzenie wszystkich potrzeb domownika (mieszkanie, żywność, bielizna, kształcenie dzieci, potrzeby kulturalne i t. p.) przeznaczyć 45—65 zł. miesięcznie. Ponieważ nawet przy obecnych stosunkowo niskich cenach utrzymanie kosztuje więcej, przeto pracownik nie ma innego wyjścia, jak tylko bądź nie zakładać rodziny całkiem, bądź wstrzymać się od powiększenia jej (stąd tak duży odsetek małżeństw bezdzietnych w miastach), bądź skazać rodzinę na wegetację głodową. Innego wyjścia niema. Zauważyć przytem należy, że odsetek inteligentów, zarabiających do 260 zł. miesięcznie, t. j. faktycznie nie mogących utrzymać nawet dość nielicznej rodziny, wynosi w Polsce 42.9% ogólnej ich liczby.

Przytoczone wyżej cyfry ulegną pewnej zmianie, jeżeli uwzględnimy wiek i płeć pracownika umysłowego. Okaże się tedy, że ogółem 34.2% mężczyzn zarabia do 260 zł. miesięcznie, 65.8% — ponad 260 zł., przyczem mężczyzn w wieku poniżej 25 lat i zarabiających do 260 zł. miesięcznie jest 79.3%, w wieku 25 do 40 lat — 31.4% i w wieku powyżej 40 lat — 18.7%. Zrozumiałem się staje zjawisko, dlaczego w miastach mężczyźni żenią się późno oraz dlaczego przyrost naturalny ludności miejskiej jest tak niewysoki.

Jeszcze gorzej sprawa przedstawia się, jeżeli chodzi o pracownika umysłowego — kobietę. Poniżej 260 zl. miesięcznie zarabia 63.2% ogółu pracujących kobiet (mężczyźni — 34.2%), w tem wieku poniżej 25 lat — 86.6% (mężczyźni — 79.3%), w wieku 25—40 lat — 53.9% (mężczyźni — 31.4%) i powyżej 40 lat — 42.1% (mężczyźni — 18.7%). Wynika stąd nietylko powszechnie znane zjawisko, że kobieta jest gorzej od mężczyzny wynagradzana, ale że rzadko kiedy może ona myśleć o utrzymaniu rodziny z własnej pracy.

K. Z.

Nowe prawo zobowiązań.

Na posiedzeniu Towarzystwa Prawniczego w szczelnie wypełnionej sali Izby Przem.-Handl. w Krakowie omówił prof. U. J. Dr Jan Gwiazdomorski zasady prawa międzyczasowego, zawarte w przepisach wprowadzających świeżo ogłoszony polski kodeks zobowiązań. Posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa prof. U. J. Dr Stanisław Gołąb, poczem prof. Gwiazdomorski przedstawił poglądy dzisiejszej nauki prawa na to zagadnienie i wykazał, że ustawodawca polski w pełni dał wyraz w nowej ustawie zasadom przez naukę sformułowanym. Ustawodawca chroni z jednej strony prawa nabyte za rządów dawnej ustawy, i pogłębia w ten sposób zaufanie obywateli do stałości przepisów i stosunków prawnych, a to przez wykluczenie mocy wstecznej nowego kodeksu zobowiązań — z drugiej znów strony zapewnia, by okres stosowania dwóch ustaw, nowej i starej, nie trwał zbyt długo, wydając w tym celu szereg stosownych przepisów.

Bogato przykładami konkretnymi przeplatany wykład wywołał żywe zainteresowanie wśród licznie zgromadzonych przedstawicieli sfer prawniczych krakowskich, które nagrodziły wnikliwe wywody prof. Gwiazdomorskiego rzęsistymi oklaskami. — W dyskusji, jaka wywiązała się po odczycie zabierali głos: prof. Gołąb, dr. L. Oberlaender i dr. W. Steinberg. Z przedstawicieli władz zanotować należy prezesów: dra Windakiewicza, dra Steina i dra Rowińskiego, dalej prokuratora sądu wojskowego Güntera; naczelników Magistratu: dra Reinera i inż. Kleczka oraz sekretarza gen. Towarzystwa dra Robaczewskiego.

Kronika.

POLSKA.

Nowela rozporządzenia o ubezpieczeniu prac. umysłowych. Ministerstwo opieki społecznej opracowało projekt ustawy w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Rozporządzenie to z jednej strony przystosowuje ubezpieczenie pracowników umysłowych do nowych przepisów ustawy scaleniowej, z drugiej zaś wprowadza szereg zmian, opartych na sześcioletniem doświadczeniu w zakresie tego ubezpieczenia.

W sprawie ustroju giełd. Izby przemysłowo-handlowe na terenie całego kraju otrzymały do zaopinjowania projekt noweli zmieniającej przepisy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie ustroju giełd.

Projekt rządowy ma na celu usprawnienie działalności giełd i ułatwienie szerszego wykorzystania instytucji giełdowych sądów rozjemczych. Sprecyzowanie stanowiska sfer gospodarczych w sprawie tego projektu nastąpi w najbliższym czasie.

Zamówienia na polskie konie. Organizacje rolnicze otrzymały ostatnio szereg propozycyj z Rosji Sowieckiej, Jugosławji i Bułgarji w sprawie dostarczenia pewnej ilości koni zarówno reproduktorów ogierów, jak i klaczy-matek oraz koni roboczych. W związku z tem, przedstawiciele firm importowych tych krajów, poczynili na terenie pow. radomskiego i piotrkowskiego szereg zamówień w większych gospodarstwach rolnych.

Organizacja udziału firm polskich w targach zagranicznych. Z polecenia ministra przemysłu i handlu Państwowy Instytut Eksportowy podejmuje prace nad skoordynowaniem wystąpień naszych na zagranicznych targach handlowych. Ustalony będzie ogólny plan targów, w których Polska brać będzie udział, przyczem nastąpi podział pracy w tym zakresie między zainteresowanemi instytucjami. W ten sposób osiągnięte być mogą poważne udogodnienia dla firm eksportujących, z drugiej zaś strony nastąpić winno obniżenie kosztów udziału w poszczególnych imprezach. Akcję omówioną prowadzić będzie Państwowy Instytut Eksportowy w ścisłem porozumieniu z samorządem gospodarczym i organizacjami gospodarczemi.

ZAGRANICA.

Podatek od nożyków do golenia w Czechosłowacji. Związek fryzjerów przedłożył ministerstwu handlu wniosek w sprawie opodatkowania nożyków do golenia. Wnioskodawcy obliczają, że dochód roczny skarbu państwa wynosiłby od 4½ do 9 miljonów kor.

Zbiory tytoniu w Czechosłowacji. Zbiory tytoniu w Czechosłowacji zostały w tych dniach ukończone. Są one oceniane korzystnie zarówno co do ilości, jak i co do jakości, przedstawiają się jednak gorzej, aniżeli w rekordowym roku 1932. Podczas gdy w roku poprzednim generalna dyrekcja czeskosłowackiego monopolu tytoniowego zapłaciła producentom tytoniu za 17 milj. kg. dostarczonego surowca blisko 80 milj. koron czeskich, to w tym roku monopol otrzyma tylko 12 do 13 milj. kg. i zapłaci 65 milj. k. cz.

Zniżka urodzin we Włoszech. W ciągu pierwszych 10 miesięcy rb. ilość urodzin we Włoszech wynosiła 824.756, czyli o **11.532 mniej,** niż w tym samym okresie 1932 r. Ilość zgonów w tym samym okresie wyniosła 468.884, czyli o 42.092 mniej niż w r. ub. Przyrost naturalny ludności w ciągu pierwszych 10 miesięcy br. wynosił 8.5 pro mille, t. j. 355.872 osoby.

Konwersja pożyczek dolarowych w Finlandji. Rząd zgłosił do parlamentu projekt ustawy o pełnomocnictwach, upoważniających do konwersji wysokoprocentowych pożyczek dolarowych. Nowe papiery miałyby opiewać na marki fińskie, lub jedną z walut europejskich (funt angielski).

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 28 listopada 1933.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto jednolite 14·25 — 14·75, żyto zbierane —·—, pszenica jednolita 20·75—21·25, pszenica zbierana 20·00 -2 ·50 owies jednolity 13·75—14·00, owies zbierany 13·25—13·50, jęczmień na kaszę 13·50—14·00, jęczmień brow 15·00—15·50, groch polny 22·00—24·00, groch Victoria 26·00 — 30·00 wyka 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, rzepak zimowy 40·00—42·00, rzepik zimowy 38·00—40·00, rzepik letni 39·00—41·00, siemię lniane 39·0 —40·00, koniczyna czerwona surowa 140·00—160·00, koniczyna czerwona prima 180·00 - 200·00 koniczyna biała surowa 70·00—100·00, koniczyna biała prima 90·00 — 110·00, ziemniaki jadalne 3·50—3·70, seradela 11·00—12·00, mak niebieski 60·00—67·00, mąka gat. 1-szy »Luksusowa« 36·00—42·00, mąka pszenna gat. 1-szy 65% 32·00—36·00, mąka pszenna gat. 2-gi po »Luksusowej« 28·00—32·00, mąka pszenna gat. 3 ci »Pośrednia« 17·00—25·00, mąka żytnia pytlowana gat. 1-szy 24·00—25·00, mąka żytnia sitkowa i razowa 18·00 — 19·00, otręby pszenne 9·75—10·25, otręby żytnie 9·25—9·75, kuchy lniane 18·50—19·00, kuchy rzepakowe 14·50—15·00, kuchy słonecznikowe 19·00—19·50, śrut Soja 23·00—24·00.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE.

Kraków, 28 listopada 1933 r.

Pszenica dworska czerw stand. 21·90 —22·75, pszenica biała stand. 21·50—21·75, pszenica targ. stand. 21·00—21·25, żyto dworskie stand. 15·25—15·50, targowe stand. 15·00 — 15·25, owies dworski stand. 13·25—13·75, targowy stand. 12·25—12·75, jęczmień browarn. 15·25—15·50, jęczmień na krupy dworski 00·00—00·00, jęczmień targ. 13·50—14·00, kukurudza kraj. 00·00— 00·00, kukurudza cinquantino frum. 00·00—00·00, groch Viktoria pozn. 29·00—32·00, półwiktorja małop. 00·00—00·00, zwykły jadalny 26·00—28·00, polny pastewny 00·00—00·00, do siewu 00·00—00.00, peluszka 00·00—00·00, fasola cukrowa biała (Jasiek) 44·00—48·00, biała zw. 25·00—26·00, biała klockowa 27·00—28·00, biała długa 29·00—31·00. Wachtel 22·00—24·00, bobik pastewny 13·00—14·00 łubin żółty 9·.5—10·25, łubin niebieski 9·00 — 9·50, makuchy rzepakowe 15·50 — 16·00, lniane 20·50—20·50, soja śrót 46% 25·00 2·00, 35% słonecz. śrót xtrahowany mielony 20·00 20·50 siano słodkie 7·00—7·50 średnie 5·00—6·00, kwaśne 0·00—0·00, koniczyna pastewna 7·50 — 8·50, słoma długa 3·75 4·25, mierzwa luzem 3·50—3·75, prasowana 3·75 4·00, rzepak zimowy z workiem 44·00—45·00, rzepik czyszczony słodki 45 0—47·00, mak niebieski z workiem 60·00—64·00, szary 00·00 — 00·00, kminek czyszczony kraj. 200·00—205·00, koniczyna surowa czerw. 165·00—18·.·00, Esparseta 23·00—24·00, ziemniaki stołowe 4·75—5·00, mąka pszenna okr. krak.: grysik pszenny 42·00—43·00, grysikowa 38·00 - 39·00, 45% 38·00—39·00, 60% poznańska 33·00—34·00, mąka żytnia okr. krak. I. gat. 0—65% 24·25—24·50, II. gat. sitkowa po 33% 18·00—19·00, razowa 20·00—21·00, sitkowa po 65% 00·00—00·00, mąka żytnia okr. poznańskiego I. gat. 65% 24·25—24·50, razówka graham pszenny 30·50—31·00, otręby żytnie 9·50—9·60, pszenne 9·50 — 9·60, mąka czerwona z workiem 11·00 — 11·50, pęcak fabryczny z workiem 25·00—26·50, chłopski bez worka 22·00—23·00, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 25·50—26·50, chłopska bez worka 22·00 —23·00, kasza jaglana fabryczna 38·00—40·00, chłopska 30·00—32·00 kasza tatarczana cała 49·00—50·00, łamana 46·00—47·00.

Tendencja spokojna, dowozy bardzo małe

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 27 listopada 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14·50—14·75, pszenica nowa zdatna do przemiału 18·25—18·75, jęczmień browarowy 14·75—15·50, jęczmień 695 g/l 13·25—13·50, jęczmień 675 g/l 12·75—13·00, owies 13·00—13·25, mąka żytnia 65% wł. work. 20·75—21·0, mąka pszenna 65% wł. worka 29·50—31·50, otręby żytnie 10·25—10·75, pszenne 9·.0—10·00, pszenne (grube) 10·50—11·00, rzepak zimowy 39·00—4·.00, rzepik zimowy 00·00 — 00·00, gorczyca 35·00—37·00, wyka latowa 15·00—16·00, peluszka 14·50—15·50, groch Viktorja 21·00 — 23·00, groch Folgera 21·00—23·00, seradela 13·50—15·50, koniczyna czerwona 170·00—220·00, koniczyna biała 80·00—120·00, koniczyna żółta odłuszcz. 90·00—110·00, ziemniaki jadalne 4·25—4·50, ziemniaki fabr. za kilo % —·21, makuch lniany 19·00—20·00, makuch rzepak. 16·00—16·50, makuch słonecrn. 18·50—19·50, śrut Soja 23·00—23·50, mak niebieski 53·00—57·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

To i owo.

Na stacji kolei sowieckiej.

(Z moskiewskiej „Prawdy".)

1.

Średnich rozmiarów stacja kolejowa na Uralu — Wierchoturje. Jest tu i depo, ładują się towary, formują się mieszane pociągi. W sześciu kilometrach od stacji leży miasteczko tejże nazwy.

Mało czem różni się Wierchoturje od setek innych stacyj kolejowych. Nieporządnie rozrzucone szare, drewniane domy, ponad któremi niby „drapacz chmur" unosi się wieża ciśnień. Po stacji swobodnie włóczą się krowy i kozy.

2.

Ranek. Koło starego magazynu sześciu ludzi próbuje poruszyć wagon towarowy. Popychają plecami, wstawiają do kół pale drewniane, dodają sobie odwagi pokrzykując. Nic potem. Wagon stoi, jak zaklęty.

— Ażebyś przepadł! — woła starszy. — Sił już niema.... Zamęczyliśmy się.

Ludzie siadają odpoczywać, żeby po półgodzinnej przerwie znowu rozpocząć swą robotę bezmyślną.

Na peronie obrzucają się kłótliwemi słowami maszynista pociągu z dyżurnym stacyjnym. Skombinowany pociąg gotów jest do odejścia, lecz maszynista nie chce prowadzić „skombinowanego", bo na jednej z następnych stacyj trzeba będzie odczepiać wagony, a to powiększa robotę. O wiele wygodniejszą jest marszruta bezpośredniego połączenia.

— Nie pojadę! — woła maszynista. — ja i tak zasiedziałem się u was. Pora do domu.

— Łżesz, pojedziesz!... — nastaje dyżurny. — Każą — spełniaj!...

— Ty swojej babie rozkazuj, ale nie mnie!...

Niedaleko od dworca kolejowego na ganeczku siedzi naczelnik stacji. Czyści buty. Szybko porusza się w jego ręku szczotka i błyszczy się cholewa buta, odbijając, jak w lustrze radosny uśmiech naczelnika.

Pomocnik naczelnika także jest zajęty „pilną" sprawą: — przygotowuje się do polowania na głuszce. Wysoko podrzucając czapkę, strzela do niej w locie. Głośnem echem rozlegają się wystrzały wśród budynków stacyjnych, płoszą się kozy i uciekają, zadarłszy ogony krowy.

Przychodzi pociąg osobowy.

Dyżurny, poleciwszy pełnienie swoich obowiązków stróżowi od sygnałów, szybko otwiera fryzjernię i zaczyna strzyc i golić pasażerów. Spieszy się, wala pacjentów pianą mydlaną i cicho z poczuciem swej winy pyta:

— Czy nie dokuczam?...

Południe. W stacyjnej stołówce maszyniści pociągowi otrzymują na drogę chleb. Zamaszyście pracuje dyżurująca rozdawczyni. Zręcznie kraje chleb, szybko rzuca go na wagę i podsuwa maszynistom. Maszynista podejrzliwie waży chleb na dłoni i nie mówiąc ani słowa rusza do stacyjnego bufetu.

— Wygląda na to, że znowu oszukali — mówi do bufetowej. Rzuć go na wagę.

Bufetowa waży chleb i okazuje się, że zamiast urzędowych 800 jest tylko 650 gramów. Po chwili zjawia się jeszcze dwóch maszynistów i trzech konduktorów. Ich także oszukano na wadze. Wszyscy wracają do stołówki, spisuje się akt, zapisuje się o tem do księgi zażaleń...

Strata czasu! Tej księgi nikt nie czyta.

Korzystając z obiadowej przerwy wskakuje do domu ślusarz. Obiecano mu już oddawna wstawić szyby do okien i poprawić drzwi.

— No cóż?... Byli?... — woła od progu do żony.

— Jakie tam „byli"! Nosa nikt nie pokazał.

Przez okna wlatuje chłodny wicher. Zaklejone papierem ramy — kiepska to obrona. Dach zacieka... Ściany w ziemię włażą...

Baraków w Wierchoturju nie remontowano od 1905 roku.

Wieczór.

Okna budynków mrzą bladem, chudem światłem. Skończyła swą robotę dzienna zmiana. Pracownicy stacyjni zbierają się w brudnej, przeżartej dymem tytuniowym izbie dyżurnego, aby popracować językiem, dowiedzieć się o stacyjnych „nowinach", poplotkować...

3.

Wierchoturje stacja leśna. Idą przez nią pociągi z rudą i węglem do Nadieżdinska i wracają z powrotem do Świerdłowska, do Magnitnej z metalem i drzewem.

Stacyjne relsy garbią się, falują... Maszynistów, którzy prowadzą po nich pociągi, nazywają „nieśmiertelnymi".

Oto podszedł do semaforu pociąg. Maszynista zwolnił biegu i nie bacząc na to pociąg zaczyna skakać i rzucać się, jak zwarjowany. Relsy poruszają się pod parowozem, jak liche mostki na wodzie. Naprzeciw biegną stróże od strzałek i robotnicy łączący wagony, krzycząc jednym głosem:

— Stój przeklęty!... stój, bo upadniesz!...

Przed rokiem zaczęto budować na stacji tor nowy. Trzeba było ułożyć wszystkiego tylko 700 metrów, lecz służba drogowa nie spieszy się.

— Będziecie jeszcze mieli czas... Nie na magistrali wszak stoicie...

A w międzyczasie kaleczą się wagony, rozbijają parowozy, zdarzają się zakorkowania ruchu.

Ongi Wierchoturskie depo posiadało wszystko, co potrzeba dla remontu parowozów. Lecz przejeżdżał kiedyś tędy naczelnik ruchu i jednem pociągnięciem pióra zniszczył depo. Warsztaty i instrumenty gdzieś powywożono a depo przerobili na szopę na owies. Niedawno otwarto znowu depo, ale go nie zmontowano. Nie ma tam dziś ani instrumentów, ani części zapasowych, ani materjałów. Parowozy łata się sposobem — domowym.

4.

Jest w Wierchoturju i partyjna „jaczejka" (gniazdo), jest komitet miejscowy, są komsomolcy — słowem wszystko, aby organizować życie jak należy, wysuszać „błoto obywatelszczyzny", wychowywać nowych ludzi pracować uczciwie i żyć kulturalnie.

Ale i partjaczejki i komsomolcy pracują również po wierchoturjańsku.

Wielu z wierchoturjańskich komunistów różni się od obywateli i kułaków tylko tem, że noszą w kieszeni bilety partyjne. A niektórzy z nich dają żywy przykład legejdostwa i rozkładu.

Oto znany pijak Bondarew. Pije on i psuje parowozy już od lat wielu, lecz nie przeszkadza mu to chodzić w szatach komunisty.

Pijak Perszakow, słynący daleko poza obrębem stacji — także komunista.

Na oczach kierującego stołówką komunisty Babuszkina służba stołówki systematycznie okrada robotników, niedoważając chleba i nie dodając tłuszczu.

Na skargi robotników, że ich karmią brudną zupą Babuszkin z zimną krwią odpowiada:

— Winne są kotły. Czyż mam na nie nakładać kary?... Nałożyłbym, ale przecie one nie mają czucia....

Ed. P.

Co zostało w Niemczech zabronione.

Ministerstwo oświaty w Niemczech ogłosiło listę 49 rozmaitych fabrykatów, których nie wolno sprzedawać ani puszczać w obieg ze względu na ich charakter i wykonanie, które mogą się przyczynić do obniżenia pojęcia symbolów państwowych w oczach obywatela III Rzeszy.

Do liczby takich przedmiotów włączone zostały między innemi: podstawki do jadłospisu w formie swastyki, fotografje ze swastyką, pullowery ze swastyką, fartuszki ze swastyką, i z wyszytem hasłem „Heil Hitler", szelki z wyszytą swastyką, karty pocztowe z wydrukowanym wierszykiem „Führer", w którym litery początkowe każdego wiersza czytane od góry do dołu tworzą nazwisko kanclerza, dalej grzebienie drewniane z wymalowaną na nich swastyką, lusterka kieszonkowe ze swastyką i z hasłem „Heil Hitler", etc. etc.

— **Osobliwy rekord.** Czterostoletnia Dorothy Schwarze z Milwaukee osiągnęła nadzwyczajne rezultaty w wyszukiwaniu czterolistnej koniczyny, co oznacza — jak wiadomo — szczęście. Talent i zręczność małej Dorotki pozwoliły jej w ciągu jednej godziny odnaleźć 208 czterolistnych koniczyn podczas konkursu, w którym brało udział kilkanaście osób. Konkurs szukania odbył się na wielkich łąkach obsianych koniczyną. W tym samym czasie znalazła jednak Dorotka jeszcze 54 pięciolistnych koniczyn, co wedle wierzeń ludowych przynosi nieszczęście oraz 26 sześciolistnych, które zwiastują jakoby zgon.

— **Jak schudnąć przy pomocy hypnozy?** Dwaj profesorzy przy uniwersytecie w Miami (Floryda U. S. A.), Batten i Swister, wprowadzili metodę hypnotyzowania przy kuracji odtłuszczającej. — Zdaniem profesorów wystarcza wprowadzić pacjenta w trans i zasugerować mu w tym stanie rozkaz: „Przestań jadać tłuste potrawy!". Pacjent poczuje wstręt do potraw tego rodzaju, a abstynencja w tym kierunku wpłynie dodatnio na wynik kuracji.

W sprawie przywozu rolniczego.

II.

Analizując nasz handel zagraniczny w zakresie artykułów rolniczych, oddawna już zwrócono uwagę, że od pewnego czasu stosunki w tej mierze układają się w sposób dla nas wysoce niekorzystny. Polega to nietyle na tem, że wywóz nasz stale spada, ale przedewszystkiem na tem, że wzrasta przywóz, i to w zakresie nawet takich artykułów, których produkcja w kraju jest znaczna i których rolnictwo nie jest w stanie sprzedać częstokroć po cenach, choćby pokrywających własne koszty. Nie trzeba dodawać, że dla Polski, jako kraju przedewszystkiem rolniczego, jest to zjawisko wysoce niepożądane, a dla rolnictwa wręcz kompromitujące. W chwili obecnej wszystkie prawie kraje, nawet takie, jak Anglja, Francja i t. p., które dotąd uchodziły za notorycznie importujące, czynią wielkie wysiłki podniesienia własnej produkcji, a autarchja jest dziś hasłem nietylko modnem, ale wręcz podzielanem przez najszersze warstwy ludności, dającem bardzo poważne wyniki.

W tych warunkach dziwnem się wydać może, że wzrasta przywóz takich artykułów, jak jabłka i gruszki, cebula i kapusta, skóry, wełna i len, nasiona oleiste i tłuszcze, a nawet zboża. Wszak nie chodzi tu o jakieś artykuły strefy egzotycznej, które u nas udawać się nie mogą, lecz o produkty, które wytwarzamy sami i na trudność zbytu których ciągle rolnictwo narzeka.

Jest to sprawa pierwszorzędnej doniosłości nietylko ze względu na nasz bilans handlowy, bynajmniej nie małoważny dla kraju dłużniczego, ile ze stanowiska konsumcji krajowej. Jasną bowiem jest rzeczą, że konsumcję tę szacować należy nietylko ilością produktów, nabytych od producenta-rolnika, ale też ilością sprowadzaną z zagranicy. Innemi słowy mówiąc, konsumcja wewnętrzna jest w rzeczywistości znacznie wyższa, aniżeliby to wynikało ze zbytu artykułów rolniczych, dokonanego przez samo rolnictwo.

Rzecz zatem jest godna zastanowienia, ponieważ rynek wewnętrzny jest rynkiem najważniejszym, najmniej zawodnym, ile że ludność u nas z każdym rokiem wzrasta prawie o 500 tys. osób, pozatem konsumcja krajowa nie jest narażona na ograniczenia i trudności, czynione przez kraje inne, jak się to dzieje w zakresie wywozu zagranicznego. Jednem słowem produkcja rolnicza musi być, nie zapominając o wymaganiach rynków zagranicznych, nastawiona w wysokim stopniu na rynki krajowe i ich wymagania.

Aby opanować rynek wewnętrzny, rolnictwo oczywiście musi przedewszystkiem wiedzieć, jakie są jego wymagania zarówno pod względem ilości, jak i jakości. Tym sposobem na pierwszy plan wysuwa się konieczność posiadania pewnych danych liczbowych, których nam brak zupełnie. Nie wiemy dokładnie, jakich artykułów i w jakiej ilości rynek krajowy potrzebuje, a więc jakie rośliny rolnik winien produkować w większej ilości, a jakie bądź całkiem usunąć, bądź ograniczyć pod względem przestrzeni uprawnej. Dokonać tego może i powinno samo rolnictwo, dla przemysłowca bowiem obojętną jest rzeczą, gdzie niezbędny mu surowiec ma nabyć, — na miejscu, czy też zagranicą. O ile nie znajdzie go pod ręką, na rynku krajowym, oczywiście zwróci się zagranicę. Na to żadne narzekania nie pomogą.

Drugą rzeczą, którą również rolnictwo samo musi przeprowadzić w swej produkcji, jest dostosowanie się do wymagań rynku pod względem jakości towaru. Obecnie każdy hodowca trzody chlewnej wie, że o ile jego towar ma być sprzedany na rynku angielskim, to musi ten towar być takim, jakiego rynek ten poszukuje. Nikogo to już dzisiaj nie dziwi, a jak się okazało, po przezwyciężeniu pewnych trudności w fazie początkowej, nie jest to znów tak trudne. Podobnie musi być i z rynkiem krajowym. Jeżeli przemysłowiec stawia jakieś wymagania, to bynajmniej nie dlatego, że to jest jego fantazją, ale że tego wymaga jego przedsiębiorstwo. Niedość na tem, towar musi być zarówno taki, aby odpowiadał wymaganiom konsumenta, ale ponadto tenże konsument musi wiedzieć, gdzie tego towaru ma szukać.

Wiąże się to ściśle ze sprawą regjonalizmu produkcji rolniczej, z produkowaniem nie wszystkiego potrochu, choćby nawet lichej wartości, lecz z nastawieniem jej na pewne tylko artykuły główne, traktując inne jako drugorzędne, wyłącznie prawie na własne potrzeby gospodarstwa produkowane. Ułatwi to nietylko samą produkcję, ale i jej standaryzację, bez której prawidłowa obsługa konsumenta, zwłaszcza przemysłu, jest wręcz niemożliwa. Producenci lnu narzekają np. na brak odbiorców, ale żaden z nich nie zwraca uwagi, że rolnik uprawia mnóstwo odmian i na rynek wywozi słomę, nie dbając całkowicie o jej jakość. Tymczasem przemysł ma w tej mierze bardzo ściśle sprecyzowane wymagania pod względem włókna w postaci lnu czesanego, a nie znajdując go na rynku krajowym, zwraca się do zagranicy.

Pozatem rolnictwo musi uregulować podaż, aby nie zachodziły tego rodzaju wypadki niepożądane, że produkt polski, sprzedany zagranicę w okresie nadmiernej podaży po niskiej cenie, wraca następnie zpowrotem po wysokiej cenie bądź w stanie nieznacznie przerobionym, bądź całkiem niezmieniony. Łączy się to ściśle ze sprawą organizacji samego rolnictwa, tylekroć już razy omawianej, ale bez której sprawy tej uregulować nie można. Jest to zagadnienie u nas niezmiernie trudne, głównie ze względu na ogromne rozproszkowanie warsztatów rolniczych, zwłaszcza włościańskich, ale trzeba ciągle rolnictwu powtarzać, że bez tej organizacji będzie ono skazane na łaskę i niełaskę zbytniego pośrednictwa.

Niemcy w zwierciadle Moskwy.

Prasa moskiewska w ostatnim czasie z wielką uwagą śledzi rozwój wypadków w Niemczech i stara się objaśnić, jakie rząd niemiecki ma plany na przyszłość. W Moskwie nie wierzą w zapewnienia pokojowe rządu niemieckiego, chociaż kierownicy dzisiejszej polityki niemieckiej bezustannie zapewniają o pokojowych zamiarach Niemiec. Prasa sowiecka zaznacza, że współcześni politycy niemieccy i czynniki państwowe posługują się w polityce zagranicznej temi samemi metodami, co przedwojenny imperjalizm niemiecki. Kierują się oni hasłem: „Drang nach Osten", jak również zasadą opanowania basenu naddunajskiego i rozszerzenia swych wpływów na bliski wschód. Stąd też powstał „Ukraiński plan Rosenberga", jak również plan Anschlussu z Austrją. Aby plany te mogły być zrealizowane, Niemcy obstają przy swem żądaniu zbrojenia, chcąc wytworzyć silną, potężną siłę zbrojną. Tem objaśnić należy dążenia niemieckie do równouprawnienia w zbrojeniach, a z drugiej strony usilne starania w kierunku przystosowania niemieckiego przemysłu do celów wojennych.

W Rosji sowieckiej baczną zwłaszcza uwagę zwraca się na przygotowania, zmierzające do militaryzacji przemysłu niemieckiego i wytworzenia warunków dla rolniczej niezależności państwa. Zdaniem sowieckich czynników politycznych w Niemczech współczesnych aktywność podczas wojny światowej i zdolność oporu podrywana była mocno brakiem żywności. Niemcy dlatego starają się znaleźć sposób, jakby powiększyć wydajność rolnictwa do tego stopnia, aby państwo mogłoby być pod tym względem samowystarczalne, gdyby zostało izolowane.

W Moskwie również podkreśla się, że ostatnie dane statystyczne mówią o wzroście produkcji żelaza lanego, stali i metali, który to wzrost w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi 50 proc., podczas gdy produkcja w innych gałęziach przemysłu, np. wyrób maszyn pozostaje na tym samym poziomie. Równocześnie wzrasta dowóz metali z zagranicy. Z tego wynika, że Niemcy gromadzą zapasy metali dla celów wojennych, bowiem przemysł niewojenny nie wymaga powiększenia tychże zapasów.

Niemcy przygotowują się do wojny — takie jest zdanie sowieckich publicystów, obserwujących wypadki w Niemczech.

St. Ogr.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopol
Odbito w drukarnida Wójcika.
Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.